ROK 43-ci — ANNÉE 43-ème — CZWARTEK, 14 czerwca 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — JEUDI, 14 Juin 1951 — Nr. 139

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas de Calais) r. Emile Zola, 101, - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. 1909 Fondé en — Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 12 fr.

Przed wyborami we Francji:

Parlament jest osią Republiki

(Korespondencja własna)

Mające się odbyć 17 czerwca we Francji wybory nastręczają dziś sporo refleksji, zarówno w związku ze skutkami, jakie mogą mieć dla przyszłości kraju a nawet Europy zachodniej, jakoteż w związku z panującymi dziś poglądami na sprawy ustrojowe. Śmiałbym wątpić, czy ogół wyborców w tym czy innym kraju zdaje sobie zawsze dostatecznie jasno sprawę ze swych obowiązków pod tym względem, z istoty parlamentaryzmu i z jego funkcjonowania. Wielu widzi swój bezpośredni interes, bądź też swojego departamentu czy swojej warstwy. A przecież parlament jest niejako stosem pacierzowym ustroju demokratycznego, a zapominanie faktu tego wychodzi na szkodę nietylko systemowi, ale też żyjącym pod jego władaniem ludom.

Siła i umowa

Jeśli w przeszłości władza państwowa opierała się zazwyczaj na sile możnych tego świata, a ograniczana była okolicznościami bieżącego życia, powoli w świadomości narodów budzić się poczęło pojęcie, że każdy a w każdym razie każdy ważniejszy poddany danego księcia czy króla, ma prawo — na pewnym oczywiście odcinku — zabierać głos w rządach. Chodziło pierwotnie już nie jak dziś o „prawa obywatelskie", które w obecnej postaci wyrobiły się w XVII i XVIII wieku, ale o to, że każdy przecież człowiek żyjący na danym terytorium w takiej czy innej mierze przyczyniał się do jego rozwoju, wzrostu itd. Wprawdzie żołnierze bardziej byli potrzebni, niż kto inny, ale i skromny rybak, chłop idący za pługiem, górnik pracujący we wnętrzach ziemi, też w dużej mierze są potrzebni, aby państwo mogło istnieć. W żadnym kraju nie ma stanu niepotrzebnego: jego znaczenie społeczne zależało od jego ważności w maszynie państwowej. Rozumiano to oddawna, toteż zwłaszcza przy uchwalaniu podatków płaconych przez wszystkich, powoływano do rady królewskiej przedstawicieli różnych stanów. Takim był początek parlamentu angielskiego w średniowieczu, kiedy rada królewska „Curia regis", zgodnie z „Magna Charta" (1215), tj. pierwszą niejako konstytucją angielską — obejmować poczęła nie tylko duchownych i panów feudalnych, ale też przedstawicieli gmin, tj. ludności pracującej na roli bądź też w rzemiosłach. Podobnie też we Francji parlament przyszedł po tzw. „Etats Généraux" (Stany generalne) obejmowały przedstawicieli wszystkich stanów i one uchwalały podatki, dyskutowały ważniejsze rozporządzenia królewskie itd. W Anglii wytwarzał się powoli pogląd, że między władzą królewską (czy jakąkolwiek inną), a ludnością jej poddaną musi dojść do jakiejś umowy, aby mogły współpracować a nie zwalczać się wiecznie. Im ta umowa jest mądrzejsza, sprawiedliwsza, bardziej dostosowana do warunków, tym lepiej kraj na tym wychodzi.

Skąd się wzięły partie?

Ostateczną rozgrywkę między władzą monarszą a parlamentem przyniosła w Anglii rok 1688, tj. bezkrwawa rewolucja, która ustala raz na zawsze zasadę, że król, tj. władza wykonawcza, nie może powziąć żadnych postanowień bez zapytania się parlamentu. Podobna zasada zostanie wprowadzona w życie sto lat później we Francji, w czasie rewolucji (1789) kiedy też „Etats Généraux" zmieniają się w nowoczesny (w ogólności) parlament. W tym r. 1688 ogłoszoną zostaje „declaration of rights" (oświadczenie praw) zawierające zasadę, że król związany jest uchwałami parlamentu i że nie liczenie się z nim jest bezprawiem.

W Angili właśnie wyrabiają się dwie pierwsze partie, tj. torysi i whigowie, których możnaby określić jako konserwatystów i demokratów. Pierwsi zazwyczaj popierają rząd a zawsze stoją za koroną, drudzy stają się opozycją. Ten dwupartyjny system pozostał w Anglii aż do końca XIX wieku, kiedy w związku ze znacznym rozwojem przemysłu na tle wzmożenia eksploatacji kopalń węgla, powstała trzecia partia, tj. Partia Pracy „Labour Party" będąca obecnie u władzy. Poza tymi trzema partiami istnieją jeszcze dwie nie grające poważniejszej roli, partia liberalna i komunistyczna. Taki dwupartyjny system jest cechą świata anglosaskiego, jakoteż niektórych republik południowo - amerykańskich. Większość jednak państw europejskich była bardziej szczodra w tworzeniu partii, co nieraz powoduje poważne trudności dla rządzących. Anglia i kraje anglosaskie (np. USA) pozostały przy pierwotnym względzie, że zadaniem parlamentu jest współpraca lub też krytyka błędów władzy państwowej. Rozdział masy społeczeństwa na frakcje, partie, odłamy itd. jest dziełem późniejszym; często różnice między partiami są minimalne, jakkolwiek upierają się one przy swej odrębności.

I.

(Ciąg dalszy na str. 3.)

Rosja nie chce konferencji 4 ministrów

PARYŻ. — 68. posiedzenie 4 zastępców ministrów nie przyniosło w dalszym ciągu nic nowego. Delegat sowiecki, Gromyko uparcie się przy swoim stanowisku. W 2-godzinnym przemówieniu krytykował on we wtorek pakt atlantycki oraz plan Marshalla.

Delegat brytyjski, Davies oświadczył, że zachowanie się przedstawiciela ZSRR wykazuje, że Moskwa nie życzy sobie konferencji 4 ministrów.

Davies podkreślił nadto, że pakt atlantycki stanowi organizację obronną świata zachodniego i że Rosji nic podobnego nie grozi, a jest on najskuteczniejszą zaporą przeciwko ekspansji komunizmu w Europie.

Rozruchy w Sudanie angielsko - egipskim

1 zabity, kilku rannych

CHARTUM. — W Chartumie i głównych miastach Sudanu panuje niepokój na skutek rozszerzenia się strajku policji na kolejach i portowych. Gubernator generalny zarządził stan wyjątkowy i nazwał strajk policji „buntem i groźbą dla bezpieczeństwa publicznego".

Na skutek tego strajku zbiegła pewna ilość więźniów z więzienia w Chartumie i dopuściła się rabunków. Armia wydała rozkaz aresztowania ich. Doszło do starcia między stróżami oraz żołnierzami, w toku którego została zabita jedna osoba cywilna, a kilka innych odniosło rany.

Afera zaginięcia 2 dyplomatów brytyjskich

Burgess miał mieć kontakty z pewnym dyplomatą zza granicy, który również zaginął

Paryż. — Dotychczasowe poszukiwania za zaginionymi dyplomatami brytyjskimi, Macleanem i Burgessem nie dały żadnego konkretnego rezultatu. W każdym razie sprawa ta nasuwa szereg zagadnień, jakby się to zdawało. Nie chodzi bowiem tylko o znalezienie obydwóch dyplomatów, ale również o stwierdzenie czy istnieje na terenie zachodniej Europy specjalna sieć tajna ułatwiająca przejścia za żelazną kurtynę pewnych ludzi. Afera Macleana i Burgessa przypomina bowiem sprawę Pontecorwo, angielskiego specjalisty w badaniach atomowych, który w zeszłym roku udał się do Moskwy poprzez Francję, Włochy i Czechosłowację.

Sądzi się, że inicjatywę w obecnej aferze miał Burgess, i że to on opracował odpowiedni plan.

Dotychczasowe śledztwo miało bowiem ustalić, że w ostatnich tygodniach Burgess miał dość częste kontakty z pewnym dyplomatą zagranicznym, zamieszkałym w Chemasford. Dyplomata ten miał zniknąć natychmiast po tajemniczym wyjeździe obydwóch Brytyjczyków.

Dalsze śledztwo w tej sprawie trwa.

Oczywiście na temat miejsca przejścia Burgessa i Macleana krążą najrozmaitsze pogłoski. Tak więc we wtorek poczęto mówić, że mieli oni udać się w kierunku Andory.

Stwierdzono jednak, że chodzi w tym wypadku o dwóch angielskich turystów, odbywających podróż po Hiszpanii.

Rozeszły się też pogłoski, że obydwóch dyplomatów widziano w Paryżu na Saint Germain des Près i w Bernie, a nawet w Wielkiej Brytanii...

Jugosłowiański minister aresztowany pod zarzutem współpracy z Kominformem

BELGRAD. — Jugosłowiański wiceminister skarbu, został aresztowany pod zarzutem prowadzenia akcji kominformowskiej. Jego nazwisko łączy się z aferą zaginięcia pewnych dokumentów w Ministerstwie Skarbu w Belgradzie.

Według niepotwierdzonych wiadomości, żona wiceministra została również aresztowana.

Mimo ciężkiej klęski komunistycznych wojsk w Korei

Rosja nie chce pokoju i rozpoczęła akcję przeciw eksportowi z Berlina na Zachód

Po ciężkiej klęsce poniesionej w ostatniej ofensywie przez wojska komunistyczne na Korei, powstała na Zachodzie nadzieja, że Chiny i stojąca za nimi Rosja, będą skłonne do zawarcia zawieszenia broni.

Sądzono, że ew. stanowisko ugodowe Rosji, dowodziłoby równocześnie, że Rosja istotnie dąży do porozumienia, zażądawszy zwołania konferencji W. Czwórki, zdając sobie sprawę z tego, że Chiny komunistyczne nie mogą być dopuszczone do O.N.Z., dopóki walczą przeciw wojskom zjednoczonych narodów.

Odpowiedź prasy komunistycznej z za żelaznej kurtyny brzmiała, że komuniści chcą dalszej walki na Korei aż do „zwycięstwa". Równocześnie Rosja agresywnym zarządzeniem zahamowała eksport wyrobów przemysłu berlińskiego na Zachód i żądając skompilkowanych dokumentów na to, by dane wyroby mogły być wywiezione drogą żelazną lub wodną na Zachód. W pojęciu sowieckim ma to być zapewne odpowiedź na zakaz wywozu artykułów strategicznych do państw za żelazną kurtyną.

Trzej komendanci zachodniego Berlina skierowali protest do dowódcy sowieckiego i zakazali przedkładania żądanych dokumentów, co praktycznie wstrzymało wszelki eksport z Berlina na Zachód.

Rosjanie wznawiają częściową blokadę Berlina

Berlin. — Konflikt między mocarstwami zachodnimi a Rosjanami na tle wymiany towarowej między obydwiema strefami Niemiec wzmocnił się wobec decyzji władz sowieckich wschodniego Berlina.

Rosjanie wprowadzili mianowicie zarządzenie, że wszystkie towary wywożone z zachodniego Berlina przez strefę sowiecką do Niemiec zachodnich czy też do krajów na Zachodzie, muszą mieć oprócz specjalnego zezwolenia, także stwierdzenie pochodzenia surowców użytych do wyprodukowania danego artykułu. W przeciwnym razie władze sowieckie odmawiają zezwolenia na tranzyt tych towarów.

Trzej komendanci Berlina podkreślają w swym proteście, że nie myślą wcale zastosować się do tych nowych zarządzeń sowieckich, które stanowią wyraźne pogwałcenie czterostronnych umów dotyczących swobody komunikacji między Berlinem, a Zachodem.

Trzej komendanci oświadczają, że do czasu odwołania tych zarządzeń, wywóz z Berlina zachodniego zostanie wstrzymany.

Równocześnie p. Wockel, przedstawiciel rządu Niemiec zachodnich w Berlinie oświadczył, że trwające od kilku miesięcy rokowania handlowe z Niemcami wschodnimi zostały zerwane z tych samych przyczyn.

Dodał on, że rozmowy w tej sprawie nie zostaną podjęte tak długo, dopóki władze sowieckie nie cofną ograniczeń nałożonych bezprawnie na wywóz towarowy z zachodniego Berlina.

Profesor Reuter, burmistrz zachodniego Berlina oświadczył, że sytuacja jest krytyczna, i że w wypadku jeśli Rosjanie nie cofną nałożonych ograniczeń, to mocarstwa zachodnie podejmą na pewno odpowiednie zarządzenia.

Transport drogą lotniczą

Wobec blokady wprowadzonej przez władze sowieckie we wschodnim Berlinie, zwiększony został przewóz towarowy przy pomocy samolotów.

W kołach alianckich w zachodnim Berlinie mówi się nawet, że w razie przedłużania tego stanu rzeczy przez Rosjan, zostanie wprowadzony z powrotem słynny most lotniczy między Berlinem a Zachodem.

*

Sprzeczne informacje w sprawie propozycyj pokojowych

WASZYNGTON. — Na temat ewentualnego wystąpienia z propozycjami w sprawie pokoju na Korei, istnieją różne informacje.

Według kół dyplomatycznych w Waszyngtonie nie należy oczekiwać w najbliższej przyszłości, aby USA czy też W. Brytania zwróciły się do Pekinu w tej sprawie.

Istnieją bowiem w Waszyngtonie uzasadnione przypuszczenia, że jest mało prawdopodobnym, aby komuniści chińscy zgodzili się prowadzić rokowania w sprawie zawieszenia broni.

Z drugiej jednak strony, przewodniczący komisji Dobrych Usług w ONZ p. Entezam oświadczył we wtorek, że komisja zamierza interweniować w tej sprawie w Pekinie.

*

Marshall zachwycony 8. armią

WASZYNGTON. — Natychmiast po swym powrocie z Dalekiego Wschodu, gen. Marshall, amerykański sekretarz obrony odbył rozmowę z prez. Trumanem.

Po przybyciu na lotnisko w Waszyngtonie, gen. Marshall oświadczył, że „8. armia na Korei znajduje się w pełnej formie".

*

Możemy wygrać siłą wojskową — oświadczył gen. Van Fleet

Kwatera Główna 8. armii (Korea). — Gen. Van Fleet, dowódca 8. armii oświadczył w wywiadzie prasowym we wtorek, że Zjednoczone Narody mogą wygrać wojnę na Korei siłą wojskową.

Odmówił on odpowiedzi na pytania w sprawie ewentualnego zawieszenia broni w drodze dyplomatycznej, oświadczając, że w tej sprawie nie może nic powiedzieć.

Generał podkreślił, że 8. armia znajduje się w tej chwili w doskonałej sytuacji, najlepszej od chwili objęcia przez niego dowództwa. Gen. Van Fleet dodał, że zdobycie ostatnio przez siły ONZ podstawa trójkąta obronnego komunistów: Chorwon — Kumhwa — Pyongyang zmniejszyło znacznie możliwości komunistów przeprowadzenia nowej ofensywy.

Nieprzyjaciel, powiedział dalej, gen. Van Fleet, poniósł znaczne straty i miał nauczkę, że agresja nie popłaca.

*

Komuniści wycofują się z „żelaznego trójkąta", obawiając się otoczenia

TOKIO. — Wojska O.N.Z. na Korei posunęły się w dalszym ciągu naprzód, kierując się na Pyongyang, stolicę Północnej Korei, a równocześnie wierzchołek osławionego trójkąta obronnego komunistów.

Wydaje się, że komuniści chcą obecnie zorganizować obronę w oparciu o Kumsong, 24 km. na północ od Kumhwa.

Jednostki 8. armii atakują od wschodu „żelaznego trójkąta", aby przeciąć wycofującym się wojskom komunistycznym drogę w kierunku wzgórz na wschodnim wybrzeżu Korei.



(Foto: Record)

Alianci zajęli na Korei miasta Chorwon i Kumhwa, u podstawy „żelaznego trójkąta".

Miasta Kumhwa i Chorwon, które stanowiły podstawę trójkąta obronnego Chińczyków są dzisiaj tylko kupą gruzów.

Na odcinku zachodnim komuniści koncentrują swoje siły w rejonie Kaeson-Korangpo.

W ciągu wtorku zanotowano ożywioną działalność lotnictwa ONZ, głównie w rejonie Pyongyang, gdzie myśliwce zaatakowały między innymi komunistyczne lotniska oraz stanowiska bateryj przeciwlotniczych.

Samolot rozbił się w Argentynie

8 zabitych

La Plata. — Samolot pasażerski z Commodoro-Rivadavia do Bahia-Blanca, uderzył o górę w południowej części prowincji Buenos - Aires. 8 ludzi poniosło śmierć.

—:-:—

Tragedia w Dieppe

Czterech zabitych i dziewięciu rannych

Dieppe. — Tragiczne zawalenie się dwóch domów w Dieppe nastąpiło w poniedziałek o godz. 10. Trzypiętrowe domy, stojące od kilkuset lat, zawaliły się z hukiem, przypominającym wybuch bomby. Mieszkało w nich siedem rodzin. Prace ratunkowe rozpoczęto natychmiast. Potwierdziły się niestety przypuszczenia, że pod gruzami zginęło więcej osób, niż jedno dziecko. Liliana Mayeux, którą wydobyto pierwszą, zmarła o godz. 19. O godzinie 23. wydobyto zwłoki p. Bertin. Jego trzymiesięczna córka została zmiażdżona w kołysce. W nocy, po godz. 1. rozległ się pośród gruzów głos 10-letniej Josseline Declerc, wzywającej pomocy. Dziewczynkę wydobyto zdrową, z nieznacznymi tylko okaleczeniami; siostrzyczka jej, 2 i pół letnia Liliana, poniosła śmierć pod gruzami.

Razem zginęło w tym wypadku cztery osoby a dziewięć jest rannych.

—:-:—

Szaleniec chciał zająć miejsce pilota w czasie lotu

FAIRBANKS (Alaska). — Czy wierzysz w Boga? zapytał pewien pasażer pilota samolotu linii „Alaskan Air Lines" w momencie gdy ten znajdował się w powietrzu?

Tak, odpowiedział pilot.

A więc usuń się z tego miejsca i pozwól bogu pilotować, oświadczył pasażer, chcąc siłą wyrzucić pilota z jego kabiny. Powstała bójka. Na szczęście pilot odrzucił pasażera, nie pozwalając mu ująć sterów. Kiedy samolot wylądował, ów pasażer rozebrał się zupełnie. W takim stanie zastała go zaalarmowana policja. Pasażera odwieziono do szpitala dla umysłowo chorych.

—:-:—

Siłownia we wschodnich Niemczech zniszczona na skutek zamachu

HAMBURG. — Siłownia w Oberoderwitz, pod Lobau, we wschodniej Saksonii, została zupełnie zniszczona w następstwie zamachu przy pomocy środków wybuchowych, doniósł dziennik „Telegraf", wychodzący w strefie brytyjskiej. Siłownia ta, jedna z największych w strefie sowieckiej, dostarczała prądu do Polski. Dziennik dodaje, że kilka domów, a nawet gmin w szerokim promieniu, uległo zniszczeniu lub doznało poważnych uszkodzeń. Liczba zabitych i rannych nie jest jeszcze znana.

Według tego pisma, zamach unicestwił cały szereg realizacyj technicznych, dokonanych w ramach planu pięcioletniego, przewidującego utworzenia rozległej sieci zapór wodnych we wschodniej Saksonii, celem zwiększenia produkcji prądu elektrycznego.

Foster Dulles przyjęty przez prez. Auriola

PARYŻ. — Nadzwyczajny ambasador prezydenta Trumana, Foster Dulles, który przybył do Paryża dla przeprowadzenia rozmów w sprawie traktatu pokojowego z Japonią, został we wtorek przyjęty przez prezydenta Francji, V. Auriol. Reprezentant U.S.A. udał się następnie do Londynu, gdzie będzie prowadził dalsze rozmowy w tej sprawie.

—:-:—

Edward Herriot za reformą konstytucji

BORDEAUX. — P. Edward Herriot, przewodniczący Zgromadzenia Narodowego ogłosił w „Depeche du Midi" artykuł, w którym m.in. wypowiada się za reformą konstytucji. Domaga się zwłaszcza zniesienia zatwierdzenia wyboru Premiera większością konstytucyjną 311 głosów i zaleca metodę dawną zatwierdzenia rządu przez Zgromadzenie Nar. zwykłą większością.

Wybory samorządowe we Włoszech

Koalicja chrześc. demokracji uzyskała większość w rządzonych dotychczas przez komunistów: Florencji, Turynie i Pizie

Rzym. — Odbyte w ub. niedzielę i poniedziałek wybory samorządowe w dalszych 30 prowincjach we Włoszech przyniosły zwycięstwo koalicji chrześcijańskiej.

Według komunikatu urzędowego, ogłoszonego w środę rano przez włoskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych poszczególne partie otrzymały:

	proc. głosów
Chrześcijańska demokracja	35,9
Komuniści	23,9
Socjaliści komunizujący	12,9
Socjaliści	8,2
Niezależni	5,2
Neofaszyści	4,3
Liberałowie	3,9
Pozostałe partie	6,3

Na 30 stolic prowincyj, w których odbywały się wybory, w 16 większość uzyskała koalicja chrześcijańskiej demokracji, 13 przypadło komunistom, a jedna (Lecca) monarchistom.

Partie koalicji chrześcijańskiej demokracji utrzymały swój stan posiadania w 10 stolicach prowincjonalnych oraz uzyskały większość w 6 nowych, kontrolowanych dotychczas przez komunistów. Do tych miast należą między innymi takie ośrodki jak Turyn, Florencja i Piza.

Komuniści zachowali większość w 12 miastach i zdobyli także Brindisi.

BONN. — Generalne konsulaty niemieckie w Londynie, Paryżu i Nowym Jorku zostały podniesione do rangi chargés d'affaires.

Władze i stronnictwa wzywają, by każdy obywatel francuski spełnił swój obowiązek wyborczy

B. premier Daladier chce utworzyć „4-tą siłę" | B. premier Pleven wzywa do jedności

PARYŻ. — P. Edward Daladier przemawiał we wtorek przez radio w imieniu R.G.R. (Zjednoczenie Republikanów lewicy). Mówca oświadczył:

„Zjednoczenie lewicy republikańskiej postawiło sobie za cel zespolenie wszystkich Francuzek i wszystkich Francuzów dla obrony wolności przeciwko powrotowi władzy osobistej.

Trzeba nasamprzód skończyć z niebezpieczeństwem komunistycznym. Jest czas unieszkodliwić go na naszym obszarze krajowym, w północnej Afryce i w całej Unii Francuskiej.

„Aby dokonać tego dzieła ocalenia publicznego, nie potrzeba bynajmniej przywrócić władzy osobistej, wygrzebać starą konstytucję Napoleona lub zniszczyć partie demokratyczne, którym R.P.F. wypowiedziało wojnę. Jerzy Clemenceau, który wraz z Fochem uratował Francję, uważał, iż mimo wad partyj, istnienie ich jest niezbędne dla życia Republiki. Dlatego nie zgadzamy się na politykę negatywną i czysto krytyczną R.P.F." — mówił p. Daladier, przewodniczący ugrupowania, które pragnie stać się „czwartą siłą" we Francji.

* * *

W kilka chwil później, b. premier p. René Pleven powiedział w imieniu U.D.S.R. (Unia Demokratów społ.-republikańskich).

„Wybory z 17 czerwca będą dobre dla Francji, jeśli pozwolą narodowi francuskiemu wyrazić niedwuznacznie swoją wolę niezależności, pokoju i stałości. U.D.S.R. sądzi, że rezultat ten zostanie osiągnięty tylko pod dwoma warunkami: pierwszym warunkiem jest, by głosowanie okazało wyraźnie zmniejszenie komunizmu; drugim, by wykazało jasno szerokie pragnienie jedności jaknajwiększej liczby Francuzów. Kraj, podkopywany od wewnątrz, ściąga ku sobie przedsięwzięcia żywiącego zamiary agresywne. Kraj rozbity odstręcza od siebie przyjaciół i swoich sprzymierzeńców. Jeżeli partia komunistyczna zyskałaby na terenie we Francji w dniu 17 czerwca, byłoby to niepowodzeniem dla pokoju, ponieważ partia ta posiada obecnie w polityce zagranicznej tylko jeden cel: zniszczenie organizacji bezpieczeństwa zbiorowego, będącej przecież jedyną, skuteczną ochroną naszego kraju i pokoju. Jest decydującym, by każda Francuzka, każdy Francuz, zrozumieli to" — mówił p. Pleven.

Dlatego to U.D.S.R. uważa, że obowiązkiem wszystkich partyj demokratycznych i krajowych było wykorzystanie w sposób jaknajszerszy przepisów ordynacji wyborczej, aby pozwolić na wyłonienie się absolutnej większości przeciwkomunistycznej w wielkiej ilości departamentów Francji".

★

Episkopat francuski w obliczu wyborów

PARYŻ. — Biskupi francuscy w dalszym ciągu zwracają uwagę na konieczność spełnienia obowiązku wyborczego w przyszłą niedzielę.

Biskup Nancy i Toulu oświadczył:

„Kościół wskazywał nieraz na nadużycia kapitalizmu i popierał słuszne ubieganie się warstwy robotniczej o sprawiedliwszy podział dóbr tego świata i bardziej chrześcijańską organizację przedsiębiorstw.

Aby was reprezentować rzeczywiście, ci, których wybierzecie, nie powinni zapomnieć o wymaganiach chrystianizmu.

Lecz, z tą samą siłą, Kościół ma obowiązek przypomnieć wam, że ani komunizm bezbożny, ani nawet socjalizm, nie mogą zapewnić ludziom prawdziwego szczęścia na tym świecie. Oczywiście, „nie można zaprzeczyć, iż nieraz, żądania ich są zadziwiająco podobne do tego, czego żądają ci, którzy pragną zreformować społeczeństwo według zasad chrześcijańskich", ale marksistowskie pojęcie o człowieku i społeczeństwie przeciwstawia się całej naszej wierze chrześcijańskiej. Dlatego to Kościół oświadczył wyraźnie, w dniu 1 lipca 1949 r., że nie wolno „zapisać się na członka partii komunistycznej lub faworyzować ją w jakikolwiek sposób", pod karą utraty prawa do sakramentów świętych. Ci, którzy głosowaliby na kandydatów komunistycznych, bez wątpienia narazililiby się na sankcje, wypływające z tego dekretu".

Ze swej strony arcybiskup Albi potępia surowo tych, którzy wstrzymywaliby się od głosowania:

„Należy głosować. Wstrzymywanie się od głosowania zasługuje zawsze na naganę. Jest to dowód sceptycyzmu, samolubstwa, lenistwa lub defetyzmu. Ale obecnie wstrzymanie się od głosowania stanowiłoby szczególnie wielką winę. Stawką w przyszłych wyborach, to co wyjdzie zwycięskim lub zwyciężonym, jest bowiem ni mniej, ni więcej, jak Religia, sprawiedliwość społeczna, wolność i pokój. Pozostać neutralnym w obliczu tych świętych spraw, pozostać w domu, zamiast oddać im swój głos, który może przyczynić się do ich triumfu, byłoby ciężkim grzechem, co powtarzam za Ojcem świętym. Nikt z was nie chciałby go popełnić".

★

„Nie głosując, wyrzekacie się swojej wolności"

We wszystkich miastach i miasteczkach Francji powyżej 2.000 mieszkańców oraz w głównych gminach kantonów, mających ponad tysiąc mieszkańców, zostały rozwieszone afisze Stanów Generalnych Gmin Francuskich, których dokładną treść już podaliśmy. Merowie francuscy ze wszystkich partyj, za wyjątkiem komunistycznej, wzywają w nich wyborczynie i wyborców, by spełnili w niedzielę swój obowiązek i wzięli udział w głosowaniu powszechnym. Afisze ostrzegają: „Nie głosując, wyrzekacie się swojej wolności".

★

O ważności wyborów w chwili obecnej mówił przew. Komisji Spraw Zagr.

PARYŻ. — P. Edward Bonnefous, przew. Komisji Spraw Zagr., przemawiając na zebraniu w Saint-Germain en Laye, oświadczył:

„Nie zapominajmy, że w obecnych poważnych okolicznościach międzynarodowych, dłuższy wewnętrzny kryzys polityczny we Francji, przyczyniłby się nieuchronnie do wybuchu wojny". Jeżeli po wyborach z 17 czerwca żadna większość nie byłaby możliwą, nie możnaby odbyć nowych wyborów przed upływem 18 miesięcy. Kryzys byłby zatem niebywałą groźbą.

★

Zmarł na zebraniu wyborczym

Chalon-sur-Saône. — Interweniując podczas zebrania przedwyborczego w Bellevesvre, zmarł nagle wracając na swoje miejsce Désiré Rolland, przewodniczący syndykatu rolniczego, na skutek udaru serca.

★

„G.P." agituje!

PARYŻ. — W paryskiej „G.P." zamieszczono artykuł pod tytułem „5 dni przed wyborami", który jest wyraźnym mieszaniem się reżimowego organu do wyborów we Francji. W tym samym numerze „G.P." znajduje się „apel do obywateli francuskich, pochodzenia polskiego", który nosi taki sam charakter i nie ma nic wspólnego z rzeczowym informowaniem czytelników o kampanii wyborczej.

Wiadomości krótkie

WIEDEŃ. — Władze sowieckie wprowadziły znaczne ograniczenia w ruchu pasażerskim z Wiednia poprzez strefę sowiecką do strefy brytyjskiej.

DAMASZEK. — Syria zaprotestowała przeciwko podjęciu przez Izrael prac osuszających w strefie przygranicznej Huleh.

WASZYNGTON. — W Stanach Zjedn. dokonano wierceń 43.000 nowych szybów naftowych w roku 1950, w tej liczbie 8.228 w celu przeprowadzenia badań.

Głosy Czytelników

„Młodzież a prasa"

Wobec niechęci i lekkomyślności, z którymi młodzież emigracyjna odnosi się do polskiej prasy, uprzytomniam jej i wzywam właśnie młodzież, aby ceniła ten skarb, jakim jest polskie słowo. Nasi ojcowie o zachowanie polskości walczyli z narażeniem własnego życia. Jak miło nam słuchać, gdy nasi przyjaciele Francuzi dziwiąc się pochwalają nas za naszą znajomość języków, a nawet w nierzadkich wypadkach dzielnie biorą się do uczenia się naszej mowy. A jednak nie zawsze zasługujemy na pochwały, gdyż w ogóle co się tyczy polskości, to odnosimy się do polskiej książki i polskiej prasy bardzo niechętnie. Mamy tu na Emigracji bardzo poczytne pismo, którym jest „Narodowiec". Nie jeden z naszej młodzieży zawdzięcza bardzo dużo „Narodowcowi". Sam osobiście jedynie temu ulubionemu pismu zawdzięczam znajomość polskiego słowa. Nie każdy miał tu możność nauczenia się polskiej gramatyki, to też wzywam młodzież, aby bardziej zainteresowała się polską prasą, a przez zaspokojenie swej naturalnej i codziennej ciekawości zdobyć stopniowo solidną wiedzę. Przecież ten, kto zna więcej języków, ma dziś lepsze widoki w świecie i uchodzi za człowieka wykształconego.

Dlatego starajmy się o to, by znać także polski język o ile możności tak dobrze jak język francuski.

Tego Wam wszystkim życzy

Czytelnik z Divion

Coraz większa

groźba odrodzenia się nacjonalizmu w Niemczech

Neonaziści manifestują na grobie powieszonego zbrodniarza wojennego

Frankfurt. — Minister spraw wewnętrznych Niemiec zachodnich oświadczył, że przygotowuje się obecnie akt oskarżenia przeciwko neonazistowskiej partii niemieckiej, t. zw. „socjalistycznej partii Rzeszy".

Oskarżenie to zostanie skierowane do Wysokiego Sądu Federalnego.

Nacjonaliści niemieccy po sukcesie odniesionym w wyborach w Dolnej Saksonii prowadzą dalej bezkarnie swoją kampanię, wykorzystując do tego w ostatnich dniach fakt stracenia zbrodniarzy niemieckich w Landsbergu.

Istnieje obawa, że może dojść do groźnych incydentów.

W miejscowości Hoexter podczas pogrzebu straconego zbrodniarza Hansa Schmidta, neonazistowcy zorganizowali manifestację.

Rozproszywszy policję, 5 tysięcy manifestantów przedefilowało przed trumną przestępcy. Podobnie i w Hanowerze policja musiała interweniować wobec manifestacji urządzonej przez niemieckich nacjonalistów, którzy nieśli transparenty z takimi napisami jak: „trawa nie rośnie na szubienicach" czy też „zamordowanym w Landsbergu".

Władze brytyjskie prowadzą dochodzenia mające ustalić kto zorganizował te manifestacje, a mianowicie czy nakaz w tej sprawie przyszedł z centrali partii neonazistowskiej czy też z komórki lokalnej.

Stwierdzono już, że neonaziści urządzili swoje biuro w Brillon w Westfalii. Dalej ustalono, że na manifestację z Hoexter sprowadzono 800 ludzi z pobliskich wiosek. Oddziały policji były za słabe, by móc skutecznie interweniować.

Obrona polityki Roosevelta i Trumana przed komisją senatu U.S.A. przez Achesona

Paryż. — Dziennik „Le Monde" omawia zręczną obronę polityki Trumana w sprawie Mac Arthura przez Achesona przed komisją senatu Stanów Zjednoczonych:

Na zapytanie senatorów i skargi, iż Roosevelt dał się wprowadzić w błąd przez Stalina i poczynił zbyt wielkie ustępstwa w Jałcie, Acheson odpowiedział, że nie można było przewidzieć wówczas tak szybkiego upadku Japonii na skutek bombardowań atomowych, i że Japonia miała 700 tys. żołnierzy w Mandżurii, przeciw którym Roosevelt chciał użyć sił sowieckich, i że za tę pomoc zapłacono ustępstwami poczynionymi Rosji w Jałcie. Wedle nieznanego dotychczas dokumentu Mac Arthura, Wedemyer i adm. Spruance doradzali w r. 1945 utworzenie zjednoczonych Chin po pogodzeniu komunistów Mao Tse Tunga z nacjonalistami Czang-Kaj-Szeka, na co się tenże godził.

Acheson oświadczył także, że upadek Czang-Kaj-Szeka nie został spowodowany brakiem pomocy Stanów Zjedn., gdyż **dostarczyły temuż za 3 miliardy dolarów broni i gotówki zmarnowanych przez otoczenie Czang-Kaj-Szeka, bądź też odstąpionych komunistom.**

* * *

W ciągu swoich świeżych oświadczeń (450 tys. słów) przed senacką komisją w sprawie polityki na Dalekim Wschodzie, sekretarz Stanu Dean Acheson oznajmił jeszcze, że Stany Zjednoczone będą działały w ścisłej łączności z innymi członkami ONZ, jeżeli chodzi o zawieszenie broni, do którego mogłoby dojść na Korei, i że komuniści chińscy nie mogą być przyjęci do ONZ, ponieważ wystąpili przeciwko tej organizacji, walcząc przeciwko jej siłom zbrojnym".

Dean Acheson podkreślił, że komuniści chińscy „nie mogą wejść siłą" do ONZ i dodał jeszcze, że Stany Zjednoczone będą się starały wpłynąć na inne narody, aby przyjęły ich punkt widzenia.

Przypomniawszy następnie, że Zgromadzenie Ogólne ONZ dokładnie wyjaśniło sposób, w jaki mają być prowadzone sprawy na Korei, Dean Acheson oświadczył:

„Stany Zjednoczone starają się iść drogą, która zgromadziła większość międzynarodową i nigdy nie myślały wydawać zarządzeń jednostronnych".

Na zapytanie jakie instrukcje zostały wydane wojskom ONZ, walczącym na Korei, sekretarz Stanu odpowiedział:

„Celem wszystkich instrukcji jest odparcie ataków prowadzonych na Korei; odparcie tych ataków w sposób najbardziej skuteczny oraz prowadzenie takiej akcji wojskowej na południe czy północ od 38. równoleżnika, która byłaby konieczna do zakończenia obecnego konfliktu...".

BELGRAD. — Trybunał okręgowy w Nicz skazał w poniedziałek na 12 lat robót przymusowych obywatela bułgarskiego Aleksowa za szpiegostwo na rzecz Bułgarii. Jego wspólnik, Anickow, Jugosłowianin został skazany na 4 lata robót przymusowych.

Stany Zjednoczone

dostarczą Indiom 2 miliony ton zboża

Waszyngton. — Jak już donosiliśmy, senat Stanów Zjednoczonych uchwalił ustawę w sprawie 190 milionów dolarów pożyczki dla Indyj. Pożyczka ta ma być przeznaczona na zakup w U. S. A. dwóch milionów ton zboża.

Projekt ustawy o tej pożyczce przewidywał pierwotnie częściowe jej spłacenie surowcami o znaczeniu strategicznym. Obecnie ten punkt został znacznie złagodzony.

*

Zadowolenie w Indiach

NEW DELHI. — Decyzja senatu amerykańskiego wywołała olbrzymie zadowolenie w Indiach. Minister wyżywienia, Munszi oświadczył we wtorek, że dzięki pożyczce uchwalonej przez Kongres amerykański, brak żywności w kraju zostanie znacznie zmniejszony.

W specjalnej deklaracji prasowej, premier Nehru złożył Stanom Zjednoczonym podziękowanie za tę pożyczkę. W kołach miarodajnych sądzi się, że ten krok USA może zmienić dotychczasowe stanowisko ludności Indyj wobec Stanów Zjednoczonych.

*

Wybory w Indiach rozpoczną się w grudniu br.

Premier Nehru zapowiedział we wtorek, że wybory powszechne w Indiach rozpoczną się prawdopodobnie w grudniu br. i będą trwały aż do stycznia 1952 roku.

Dochodzenia w sprawie odwołania gen. Mac Arthura wykazały słuszność polityki prez. Trumana

WASZYNGTON. — Wyniki dochodzeń amerykańskiej komisji senackiej w sprawie odwołania gen. Mac Arthura, podkreślają coraz bardziej słuszność polityki prez. Trumana. Republikanie, którzy z tej sprawy chcieli sobie ukuć broń do walki z demokratami, widzą obecnie słuszność stanowiska rządu wobec zagadnienia Dalekiego Wschodu.

Ostatecznie więc dochodzenia te zamiast osłabić, wzmocniły jeszcze bardziej stanowisko prez. Trumana.

Jak to wskazał w swoim oświadczeniu Dean Acheson, mówiąc, że „armia amerykańska po osiągnięciu 38. równoleżnika uważa, iż wykonała misję powierzoną jej przez O.N.Z.", polityka rządu U.S.A. zmierza obecnie do wykorzystania wszelkiej możliwości rokowań w sprawie zawieszenia broni na Korei.

Przed wyborami we Francji.

Parlament jest osią Republiki

(Dokończenie ze str. 1.)

Wachlarz partii jest olbrzymi...

Nie możemy, rzecz prosta, przedstawić rozwoju życia parlamentarnego w choćby najważniejszych krajach. Możemy natomiast sprowadzić rozwój partii w Europie do pewnych wspólnych początków wydarzeń. Powstawanie takich czy innych partii nie jest oczywiście przypadkowe, lecz odpowiada wzrastaniu takich czy innych warstw społecznych, nabierania znaczenia przez nie, lub też cofania się innych warstw. Wiek XIX przyniósł wraz z parlamentaryzmem (zwłaszcza po roku 1848, tj. „wiośnie ludów"), głosowanie pewnej klasy społecznej mającej określony dochód wzgl. płacącej określony podatek. Głosowanie to było bardzo ograniczone i obejmowało tylko ludzi średnio zamożnych, żądających jedynie skasowania pewnych nadużyć władzy wykonawczej i dopuszczenie społeczeństwą (w skromnych zresztą ramach) do głosu. Ci pierwsi głosujący to pierwsi demokraci, będący jednak bardzo jeszcze dalecy od współczesnych postępowców. Później, gdy w połowie i w końcu ub. wieku przemysł doznał niezwykłego rozwoju, sprawa robotników stała się jedną z najważniejszych w państwie. Skutkiem tego rozwoju było powstanie socjalizmu, który zresztą miał bardzo burzliwe okresy, rozpadając się nieraz, zależnie od doktryny swych twórców, na odłamy. Gdy jeden odłam pozostał przy doktrynach Marxa i Engelsa, drugi potępił komunizm i pozostał w granicach walki o polepszenie losu pracowników, o przebudowę społeczeństwa nie posuwając się do środków gwałtownych i nie szukając dyktatury jednej jedynie warstwy.

W końcu, w krajach gdzie rolnictwo grało dużą rolę i gdzie chłop miał swoiste interesy idące nieraz odrębną ścieżką wobec interesu np. robotnika fabrycznego, powstają partie chłopskie. Spotykamy je wszędzie: od dalekiej Skandynawii, Finlandii, do Węgier, Bułgarii, nie mówiąc już oczywiście o tak typowo rolniczym kraju jak Polska. Nie można, mówiąc o tworzeniu się partii, wyrażać żadnych ogólnych zdań: każda partia tworzyła się w związku z potrzebami pewnej warstwy, części kraju czy nawet pewnego zawodu, zgodnie z prądami ideowymi panującymi w owym czasie.

Co to są rządy parlamentarne?

Z chwilą, gdy ustalono, iż władza naczelna w wykonywaniu swej działalności potrzebuje zgody społeczeństwa reprezentowanego przez posłów, ustalono też naczelne przepisy kierujące stosunkami między władzą wykonawczą a prawodawczą, tj. właśnie parlamentem, konstytucją. Konstytucja zwana też „ustawą zasadniczą" decyduje, w ostatniej instancji, jeśli są wątpliwości co do postępowania rządu czy sejmu.

Dwa z górą wieki były potrzebne Anglii a ponad wiek reszcie Europy, aby wyrobić nietylko formy życia parlamentarnego, ale też wytyczne tego życia. Pomimo np. istnienia oddawna parlamentu angielskiego, korona nieraz wyznaczała nowego premiera nie spośród większości, ale spośród osób cieszących się wybitnym jej zaufaniem. Wypadek mianowania premiera spośród mniejszości zdarzył się po raz ostatni w Anglii w r. 1835, gdy król Wilhelm mianował premierem lorda Peela. Dziś rząd przedstawia zawsze większość: gdy takowej nie można stworzyć, rządy sprawuje często gabinet „fachowy", tj. nie należący do żadnej partii a pełniący obowiązki ściśle rzeczowo. Oczywiście, że długo nie można rządzić przy pomocy gabinetu bez większości stojącej za nim, bo jest faktycznie zawieszony w powietrzu. Liczenie się właśnie z większością parlamentu zwiemy rządami parlamentarnymi.

Niebezpieczeństwa z dwu stron...

Każdy parlament nieomal żyje w zasadzie między dwiema ostatecznościami: z jednej strony może mu zawsze grozić ograniczenie jego praw na korzyść rządu, z drugiej zaś grozi mu też, że sam nie będzie umiał wytworzyć rzeczywistej, zwartej i świadomej swych celów większości, co osłabi jego wpływ. W obu wypadkach rządy pozostawione są mniej lub więcej przypadkowi! Skłócenie partii hiszpańskich i niepopularność wojny w Maroko, spowodowały króla Alfonsa XIII do powierzenia rządów gen. Primo de Rivera, który swe stanowisko nie opierał na większości paralmentu, lecz na zaufaniu króla. Nie zdoławszy zmienić trudnego położenia kraju, gen. Primo de Rivera ustąpił, pozostawiając jeszcze większe zamieszanie niż poprzednio. Niezdolność partii włoskich i słabość rządu pozwoliły Mussoliniemu uzyskać w drodze bezkrwawego zamachu stanu w marszu na Rzym, stanowisko premiera. Dyktatury lub półdyktatury zdarzały się w ostatnich 20 latach w wielu krajach Europy i Ameryce południowej.

Złoty środek

Zdobywanie przez ogół obywateli państwa coraz to szerszych praw, dopuszczenie (po wojnie światowej) również kobiet do głosowania i wyborów biernych i wiele innych uprawnień, stawia obywatelom oczywiście zadanie znajomości praw i dojrzałość polityczną. Źle bowiem jest wtenczas, kiedy nie góruje ani doświadczenie ani rozsądek, bo wówczas bierze górę egoizm i nieświadomość spraw.

I tutaj naturalnie nie można postawić żadnych stałych reguł: każdy naród jest pod tym względem inny, każdy inaczej się rozwijał i inne ma poglądy. W każdym jednak razie wyborca, zwłaszcza wyborca idący do urny w okresie trudnym zarówno gospodarczo, politycznie, jak pod każdym innym względem, musi sobie zdać sprawę, że zarówno jego własne jakoteż cele jego partii muszą liczyć się z możliwościami kraju.

Nie można wymagać cudów, ani też zaspokojenia życzeń jednego odłamu narodu na niekorzyść wszystkich innych, bo takie zaspokojenie trwać może krótko, prowadząc tak czy owak do bankructwa gospodarczego i ideowego. Stąd też cele partii powinny być uzgodnione dla całego narodu.

Prawdziwa demokracja i prawdziwa rzeczpospolita w znaczeniu najlepszym, tj. takim, jakie jej dawali Grecy i Rzymianie, zwiąc ją „res publica" — „rzecz publiczna, ogólna" — polega na tym, że jej interesy są właśnie ogólne, dotyczą wszystkich. Wszystkie ustroje z prawej czy lewej mające na oku tylko taki czy inny odcinek tej „respublica", odcinek sobie miły z pominięciem innych równie ważnych, prowadzą do jawnej czy ukrytej dyktatury, gdyż tylko pewna cząstka społeczeństwa decyduje o losie reszty. Dojrzałość obywatelska polega na tym, aby wyczuć, wyrozumieć, gdzie leży interes ogółu społeczeństwa i państwa i ten właśnie kierunek poprzeć swymi siłami.

I.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Zwykłe walki między pająkiem tarantulą, a osą kończą się paraliżem pająka — wskutek ukąszenia żądłem osy, a osa ginie wskutek jadu pająka.

■ Pająki mogą żyć bez jedzenia pięć lat. Jeszcze dłużej żyją bez jedzenia kleszcze, które mogą „pościć całkowicie" przez 6 lat.

■ Podziemna bazylika, niedawno odkopana pod bazyliką św. Piotra w Rzymie, zostanie wkrótce udostępniona dla pielgrzymów. — Znajdują się tam groby papieży, kardynałów, królów i różnych osobistości historycznych.

Watykan wyraża uznanie M.R.P.

za „szczere wysiłki poprowadzenia Francji ku lepszej przyszłości"

Rzym. — Osservatore Romano", organ Watykanu zamieścił ostatnio artykuł pióra Fryderyka Alessandrini, poświęcony przyszłym wyborom francuskim. Po przypomnieniu, że Francja uniknęła niebezpieczeństwa dyktatury i totalizmu dzięki swym tradycjom i swym cnotom obywatelskim, F. Alessandrini dodał, że byłoby rzeczą pożałowania godną, gdyby obecnie Francja weszła na tę drogę „choćby nawet w formie zamaskowanej, która z czasem stałaby się więcej jasną".

„Zarzuca się nieraz MRP, którego powołaniem jest wprowadzenie świadectwa katolickiego w życie państwowe, — pisze Alessandrini — że nie potrafiło rozwiązać zagadnienia szkolnego, chociaż jest rzeczą dokładnie znaną, że w koalicji demokratycznej M. R. P. nie może nie liczyć się z innymi należącymi do rządu partiami „laickimi" z ducha i tradycji..., a to, że udało mu się osłabić, jeżeli już nie usunąć wojujący antyklerykalizm, wydaje się zbyt mało dla niezadowolonych, o których mówimy.....

„...Przykro byłoby, gdyby pewna część katolickich wyborców francuskich wybrała zamiast Republikanów Ludowych (M.R.P.), wiernych, pomimo braków, programowi dobrze określonemu i godnych szacunku za swe szczere wysiłki prowadzenia Francji ku lepszej przyszłości, niejasny transformizm prawicowy, który fatalnie może być skierowany na drogę nieprzejednania.

„... Zresztą zjednoczenie katolikow na płaszczyźnie politycznej wokół partii, która z punktu widzenia religijnego, daje więcej gwarancji, niż każda inna, jest tą koniecznością, której pilność muszą wszyscy odczuwać".

Organ Watykanu kończy w następujący sposób: „Nie można obecnie rozwiązać zagadnienia demokracji, jeżeli się jest jej przeciwnikiem, jeżeli nie w słowach, to w czynach; tak samo, jak nie uleczy się chorego, zabijając go..."

* * *

Organ Watykanu nie po raz pierwszy oświadcza się za chrześcijańską demokracją, jak to uczynił także przy wyborach włoskich.

Rozmowy anglo-perskie rozpoczęły się w Teheranie

TEHERAN. — Delegacja Anglo-Irańskiego Towarzystwa Naftowego na rokowania z z rządem perskim przybyła w komplecie do Teheranu. Przewodniczący delegacji, Jackson złożył we wtorek wizytę perskiemu ministrowi skarbu, Varasteh.



(Foto: Record)

Pp. N.A. Glass i Sir Thomas Gardiner, delegaci angielsko-irańskiej kompanii naftowej, opuszczają Londyn, udając się do Teheranu.

Tymczasem sytuacja w Persji jest dość napięta. Jak wiadomo, od poniedziałku weszła w życie ustawa o upaństwowieniu przemysłu naftowego. Rząd perski uważa się odtąd za właściciela instalacyj naftowych w Kuzistanie. Premier Mossadegh wygłosił do pracowników tych instalacyj apel, w którym wzywa do zwiększenia wysiłku, gdyż „odtąd pracują dla Persji".

Nowa perska dyrekcja w Abadanie ogłosiła również deklarację, w której podaje, iż rozpoczęła pracę w biurach Anglo-Irańskiego Towarzystwa Naftowego.

Tymczasem p. Drake, dyrektor generalny instalacyj Anglo-Irańskiego Towarzystwa Naftowego w Abadanie oświadczył w deklaracji prasowej, że towarzystwo nie może tolerować żadnego mieszania się do administracji.

W Teheranie ogłoszono również tekst odpowiedzi dr Mossadegha na list osobisty prez Trumana. Premier perski oświadcza w tej odpowiedzi, że Iran pragnie utrzymania dobrych stosunków z Wielką Brytanią, ale nie pozwoli rządowi brytyjskiemu na interwencję w wewnętrzne sprawy Persji.

—:-:—

TEHERAN. — Premier Mossadegh odwołał ze swego stanowiska radcę handlowego Callouste Guibenkiana i jego syna Nubara. Obydwaj zajmowali bardzo ważne stanowisko w zagadnieniach nafty na Średnim Wschodzie.

BONN. — Między zachodnimi Niemcami i Irlandią nawiązane zostały bezpośrednie stosunki dyplomatyczne

Zaginiony samolot z Port-Lyautey jest uważany za stracony

CASABLANCA. — Poszukiwania przeprowadzone za samolotem Wellington z francuskiej bazy lotniczo-morskiej w Port-Lyautey, który zaginął podczas lotu ćwiczebnego, nie dały rezultatu. Admiralicja uważa samolot za stracony. Znajdowało się w nim sześć osób.

—:-:—

Bomba wodorowa miała być wypróbowana na Eniwetok

WASZYNGTON. — Członkowie amerykańskiej komisji dla spraw atomowych odbyli w środę konferencję prasową na temat ostatnich doświadczeń na Eniwetok.

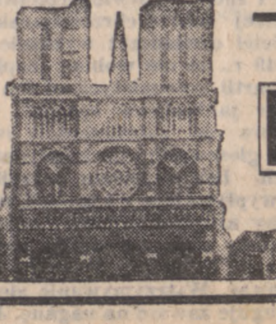
W konferencji wziął udział gen. Quesada, pod którego kierownictwem odbyły się te doświadczenia, jak również dr. Alvin Graves, jego doradca techniczny.

W kołach zajmujących się badaniami atomowymi oczekuje się, że na konferencji tej zostanie ujawnione, iż dokonano próby z bombą wodorową małych rozmiarów oraz z udoskonalonym detonatorem atomowym.

GENEWA. — 165 głosami przeciwko 12 i 5 wstrzymujących się, Niemcy zachodnie zostały dopuszczone do Międzynarodowej Organizacji Pracy.

RZYM. — Kanclerz Adenauer przybędzie do Rzymu w czwartek na zaproszenie rządu włoskiego. Przeprowadzi on w Rzymie rozmowy z premierem de Gasperi oraz z min. Sforzą w sprawie ruchu europejskiego.

Wiktor HUGO



DZWONNIK Z NOTRE-DAME

10) (Ciąg dalszy)

Trapiła go ona. Nie żeby kardynał był uchowaj Boże, wielkim politykiem lub miał obawiać się skutków wypłynąć mogących z małżeństwa Jejmościanki kuzyny swej Małgorzaty Burgundzkiej z Jego Miłością kuzynem swoim Karolem delfinem z Vienne; nie żeby zaprzątał sobie umysł pytaniami, jak długo trwać by mogła zlepiona zażyłość księcia austriackiego z królem francuskim lub za jaką monetę przyjmie król angielski odtrącenie własnej swej córki. Gdzie tam! To go najmniej niepokoiło; raczył się on przecież każdego wieczora złocistą barwą napoju z królewskiej winnicy Chaillot, i ani dbał o to, czym by tam miał pachnąć jakiś kubek tegoż samego wina (co prawda przejrzanego już nieco i poprawionego przez doktora Coictier), który, ofiarowany Edwardowi IV przez Ludwika XI, uwolni kiedyś pewnego pięknego poranku Ludwika XI od Edwarda IV. „Wielce nam czcigodne poselstwo pana a książęcia austriackiego" nie zaprzątało żadnym tego gatunku drobiazgiem sumienia kardynała, ale mu natomiast dokuczało z innej strony. Rzecz to wcale nieprzyjemna, być obowiązanym bez względu na to, że się jest Karolem Burbonem do fetowania, ugoszczania Bóg wie jakichś tam mieszczuchów. Kardynał ma przyjmować ławników! Francuz, druh do szklanki et caetera, ma za pan-brat traktować Flamandów, bałwochwalców piwska! I to publicznie! Ani słowa, był to jeden z najnudniejszych grymasów, jakie kiedykolwiek wymusiła na nim uprzejma wola królewska.

Toteż z najgrzeczniejszym w świecie uśmiechem (czego to nie może nauka!) zwrócił się nasz pan kardynał ku drzwiom, skoro tylko woźny dźwięcznym głosem oznajmił: — Panowie posły Imci książęcia austriackiego. — Nie potrzebujemy mówić, że i publika cała za ruchem jego poszła.

Wtedy to wchodzić zaczęli po dwóch, krokiem poważnym, mocno odbijającym na ruchliwym tle duchownego otoczenia Karola Burbona, ambasadorowie Maksymiliana austriackiego, w okrągłej liczbie czterdziestu ośmiu, mając na swoim czele wielebnego ojca Jehana, opata z Saint-Bertin, kanclerza Złotego Runa, i Jakóba de Goy, sławnego Dauby, wielkiego sędziego Gandawy. Zgromadzenie zaległo ciszą głęboką, karbowaną z lekka tylko uśmiechem duszonym. Słuchano wszystkich tych nazwisk niestworzonych i wszystkich tych dostojeństw mieszczańskich, jakimi każdy z owych jegomościów wykazywał się bez najmniejszej oznaki zmieszania woźnemu, i jakie ten z kolei bezładnie a po swojemu przerobiwszy puszczał skroś tłumu. Byli to: mistrz Loys Roelof, ławnik miasta Louvain; możnie urodzony Clays d'Etuelde, ławnik brukselski; imci Paweł de Baeust, pan na Voirmizeille, prezydent Flandrii; mistrz Jehan Colegiens burmistrz miasta Antwerpii; mistrz Jerzy van Moere, pierwszy starosta kierkowy miasta Gandawy; mistrz Gheldof van der Hage, pierwszy ławnik jatkowy tegoż rzeczonego miasta; i pan z Bierbecque, i Jehan Pinnock, i Jehan Dymaerzelle, itd itd. — starostowie, ławnicy, burmistrze, i znowuż burmistrze, ławnicy i starostowie; a wszyscy sztywni, napuszeni, wykrochmaleni, odświetnie przyodziani w aksamity i damaszki, nakryci kapeluszami z czarnego aksamitu o wielkich złotopuszystych kitach cyprowych; tęgie bądź co bądź głowy flamandzkie, postacie dzielne i surowe, z rodu tych, którym Rembrandt tak poważnie a silnie wystąpić kazał na ciemnym tle swego Rontu nocnego; obywatele, na czołach własnych noszący napis, że Maksymilian austriacki miał słuszność „cale polegać — jak się wyraził w swym manifeście — na ich wiernej wierze, zdrowej eksperiencji, wszelkiej poczciwości i baczeniu dobrym".

Miał słuszność.... z wyjątkiem jednego przecież. Był nim jegomość o twarzy przebiegłej, rozumnej, chytrej, gatunek zlewka z małpy i dyplomaty, naprzeciw któremu kardynał uczynił trzy kroki z ukłonem głębokim, a który jednakże nazywał się tylko Gwilhelm Rym, radca i pensjonarz miasta Gandawy.

Nie bardzo kto wówczas wiedział, czym był naprawdę Gwilhelm Rym. Geniusz rzadki, który w czasach rewolucyjnych byłby świetnym blaskiem wypłynął na powierzchnię wypadków, lecz który w wieku XV zniewolony był skupić się cały w intrygach podziemnych i „żyć w podkopach". Umiał go zresztą należycie ocenić pierwszy na owe czasy „kopacz" europejski; z Ludwikiem XI prowadził on machinacje w cztery oczy i często przykładał rękę do tajemnych robót króla. Wszystkie te rzeczy zakryte były dla tłumu, który obecnie unosił się nad niezmierną grzecznością kardynała dla mizernej tej figurki starosty flamandzkiego.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Mistrz Jakub Coppenole

W chwili kiedy pensjonarz gandawski i jego eminencja zamienili między sobą ukłony głębokie i daleko głębiej od nich przed tłumem tajone półsłówka, sprezentował się człowiek wzrostu wysokiego, o szerokiej facjacie i potężnych ramionach, wchodzący jednocześnie z Gwilhelmem Rymem; rzekłbyś buldog obok lisa. Pilśniowy jego kołpak i kurta skórzana raźną plamą kładły się na otaczające go aksamity i jedwabie. Domyślając się, iż jest to jaki masztelarz zbłąkany, woźny zatrzymał go.

— Hej, przyjacielu, nie tędy! — rzekł.

Człowiek w skórzanej kurcie odepchnął go ramieniem.

— Czego on chce, ten dureń ode mnie? — ryknął głosem, który od razu zwrócił uwagę publiczną na dziwne to zajście. — Cóż, nie widzisz kim jestem?

— Imię waszmości? — spytał woźny.

— Jakub Coppenole.

— A godność?

— Pończosznik spod Trzech Łańcuchów, z Gandawy.

Woźny się cofnął. Oznajmić takich gości, jak burmistrz i ławnicy, niechby już uszło, lecz pończoszników, to już wydało mu się za wiele. Kardynał stał jak na zarzewiu. Lud wszystek słuchał i patrzał. Oto już od dni dwóch jego eminencja głaska tych niedźwiedziów flamandzkich, by móc nieco przyzwoiciej na świat ich wyprowadzić, a tu, ot tobie i masz. Zbyt ostra nieprzystojność.

Ale tuż zaraz zbliżył się do woźnego Gwilhelm Rym i ze zwykłym swym półuśmiechem szepnął mu nieznacznie:

— Oznajm mistrza Jakuba Coppenole, pisarza ławników prześwietnego miasta Gandawy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Przemówienie delegata ludowców polskich z Wielkiej Brytanii p. Myllera

na Święcie Ludowym w St.-Denis 10 czerwca 1951 roku

Drodzy Przyjaciele i Koledzy !

Czuję się niezmiernie szczęśliwy, że mogę jako delegat Zarządu Głównego Polskiego Stronnictwa Ludowego w Wielkiej Brytanii brać dziś udział w Waszej wspaniałej uroczystości poświęcenia Sztandaru Koła P. S. L. w Saint Denis i przekazać Wam, Drodzy Bracia Ludowcy we Francji, jak najserdeczniejsze pozdrowienia od Waszych Przyjaciół i Kolegów Ludowców w Wielkiej Brytanii.

Zjazd PSL w Wielkiej Brytanii, odbyty w marcu tego roku w Manchesterze, postanowił jednomyślnie wydelegować mnie na tę Waszą uroczystość, aby w ten sposób zamanifestować wobec Was, Ludowców we Francji i wobec Wychodźtwa polskiego we Francji, że ludowcy, bez względu na to, gdzie żyją, pracują i działają, czują się jedną wielką rodziną, zwartą i solidarną, bo służą tej samej idei ludowej i pod tym samym wszyscy Sztandarem zielonym się zgromadzają.

W pracy tej i walce przyświeca nam ten sam wspólny cel — Polska wolna od bolszewickich najeźdźców, niepodległa, demokratyczna i sprawiedliwa. Tak jak kiedyś do takiej Polski, Polski Ludowej nas prowadził nieodżałowanej pamięci wódz nasz, Wincenty Witos, tak dziś naszej pracy i walce przewodzi i do Polski Ludowej nas prowadzi jego godny następca, przyjaciel i współpracownik, Stanisław Mikołajczyk.

Stanisław Mikołajczyk, chłop z krwi i kości dał się poznać całej Polsce w walce z reżimem sanacyjnej dyktatury przed wojną (kiedy Witos, dręczony i prześladowany, musiał szukać schronienia u naszych przyjaciół, agrariuszy czechosłowackich), a potem w walce z rodzimą reakcją na emigracji w latach 1939—1945, a wreszcie w bohaterskiej walce z dyktaturą komunistyczną i sowieckich agentów w Kraju w latach 1945—1947. Mikołajczyk daje nam jedyną gwarancję, że nowa Polska, o jaką modlimy się i walczymy pod jego przewodem, będzie Polską naprawdę demokratyczną, wolną od wszelkich dyktatur, cywilnych czy wojskowych, dyktatur sanacyjnych, endeckich, czy andersowskich.

Naród polski, który tyle wycierpiał od dyktatury sanacyjnych klik wojskowych, Piłsudskiego i jego nieudolnych naśladowców, a potem od najazdu hitlerowskiego i terroru krwawego i zbrodniczego Gestapo, dzisiaj znowu cierpi straszliwie od najokrutniejszej ze wszystkich dyktatur, dyktatury bolszewicko-komunistycznej, ma już dość wszelkich totalizmów i dyktatur, obcych czy rodzimych, dyktatur wszelkich kolorów i maści. Naród polski, który na przestrzeni ostatnich lat dwudziestu pięciu tyle dla wolności wycierpiał, chce raz na zawsze być narodem wolnym, demokratycznym, chce być gospodarzem swojego własnego losu i własnego domu.

Polskie masy ludowe, które dziś w Kraju dźwigają na swoich barkach cały ciężar walki z bolszewizmem, bezbożnictwem i kołchozami, zorganizowane i zaprawione do tej walki przez P.S.L. i jego Prezesa, Stanisława Mikołajczyka, od wpływu na politykę polską i losy państwa odepchnąć się więcej nie pozwolą. Dlatego to różni sanacyjni prezydenci, generałowie, ich endeccy czy socjalistyczni sprzymierzeńcy, niech nawet na chwilę nie marzą, że przy pomocy sanacyjnej konstytucji i wojska będą mogli narzucić narodowi i masom ludowym swoją władzę, swoje rządy, swoje dyktatury spod znaku Brześcia i Berezy, że będą fałszować wolę narodu tak, jak ją fałszowali właśnie przy pomocy Brześcia w latach 1930, a przy pomocy właśnie obecnej konstytucji kwietniowej i sławkowskiej ordynacji w latach 1935 i 1938. Do tych fałszerstw i oszustw przygotowują się oni już dziś, kiedy bronią dyktatorskiej konstytucji, którą Polskie Stronnictwo Ludowe i zaprzyjaźnione z nim stronnictwa demokratyczne, zorganizowane w Polskim Narodowym Komitecie Demokratycznym odrzuciły zdecydowanie i konsekwentnie. Już dziś panowie ci fałszują wolę i dążenia emigracji polskiej, twierdząc, że tylko oni ją reprezentują, że tylko oni mają prawo w jej imieniu przemawiać i ją wobec wolnego świata reprezentować.

Obojętne mi jest to, co myślą sobie sanacyjni panowie z Londynu i ich endecy i socjalistyczni sprzymierzeńcy. Nie przyjechałem do Was z Londynu, ani z Paryża, ale z głębokiej angielskiej prowincji, z Lancashire, stamtąd, gdzie żyją i pracują po fabrykach, kopalniach i stalowniach, tak jak i Wy tutaj, masy polskiej emigracji. **Wiem, co one myślą, co mówią i do czego dążą. Znam ich poglądy**, bo do tych mas i ośrodków emigracyjnych należę, razem z nimi żyję, tak jak Wy w fabryce pracuję i stale przy pracy czy po pracy sprawy polityczne i emigracyjne rozstrząsamy. I dlatego uważam, że mam prawo imieniem tych mas emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii powiedzieć, że twierdzenia tych panów z londyńskiego grajdołka i sanacyjnego „Dziennika Polskiego" są kłamstwem i oszustwem, że masy emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii stoją twardo i zdecydowanie za Mikołajczykiem, za Polskim Stronnictwem Ludowym i Polskim Narodowym Komitetem Demokratycznym. W Mikołajczyku, w PSL i w PNKD widzą jedyną reprezentację polskiej demokracji, polskiej polityki i polskiej emigracji. W nim i w nich widzą jedyne i skuteczne narzędzie obrony interesów polskich, pracy dla Polski i gwarancji przyszłej demokracji w Polsce.

Dlatego my, robotnicy polscy w W. Brytanii, **garniemy się do P.S.L., pracujemy w jego kołach, rozbudowujemy je i powiększamy.**

Z podziwem patrzymy na pracę P. S. L. we Francji i podziwiamy Wasze organizacje; Waszą siłę, której wyrazem ten dzisiejszy trzynasty z kolei sztandar PSL, który tak uroczyście święcicie. Wasza praca we Francji, Wasza siła organizacyjna i polityczna jest dla nas zachętą i wskazówką, jak pracować należy i czego twardym wysiłkiem można dopiąć. Tych osiągnięć nie zazdrościmy Wam jednak, chcielibyśmy tylko Wam w naszej pracy dorównać.

Nieocenioną pomoc w tej pracy i w uświadomieniu emigracji polskiej w W. Brytanii oddaje nam „Narodowiec", jedyny demokratyczny dziennik polski na wychodztwie. Czytamy go i przywiązujemy się do niego tak, jak Wy we Francji, bo on jest naszym najlepszym informatorem, przyjacielem i przewodnikiem. I dlatego od rodaków swoich, kolegów i przyjaciół, robotników z W. Brytanii przywożę także serdeczne pozdrowienia „Narodowcowi" we Francji i jego redaktorowi i wydawcy, p. Michałowi Kwiatkowskiemu i życzę „Narodowcowi", by tak jak we Francji, podbił serca wszystkich Polaków w W. Brytanii, gdzie coraz bardziej zdobywa sobie popularność, życzliwość i przyjaźń demokratycznych mas uchodztwa polskiego.

Przywożę także serdeczne pozdrowienia słowa wdzięczności i uznania dla Pana Profesora Stanisława Kota, przedstawiciela Naczelnego Komitetu Wykonawczego Polskiego Stronnictwa Ludowego we Francji i na zachodnią Europę — za Jego pełną poświęcenia pracę, której mimo swego wieku i zdrowia, nie szczędzi dla dobra P.S.L. i idei ludowej i sprawy polskiej.

Przywożę także braterskie pozdrowienie dla demokratycznych przedstawicieli narodów zza „żelaznej kurtyny", zwłaszcza dla członków sprzymierzonych z nami stronnictw chłopskich.

Pozdrawiając nakoniec Wasz nowy sztandar PSL w Saint Denis, symbol naszej idei, walki i nadziei, życzę Wam ludowcom we Francji, aby sztandar ten doprowadził nas rychło do Polski wolnej, demokratycznej i sprawiedliwej, do Polski Ludowej!

Maszyna a człowiek

Czyż można nazwać maszyną coś, co uwiecznia myśl? A jednak na maszynie do pisania można utrwalić myśl.

Maszyny do pisania dzielimy na:

Małe: przenośne, do użytku w podróży, w domu, w ogóle tam, gdzie nie trzeba robić zbyt wiele kopii. Poza tym są pełnowartościowe. Pierwszą wykonano w 1912 r.

Duże: do użytku biurowego. Dzielą się na normalne, to znaczy o długości wałka wielkości normalnego arkusza papieru i o długim wałku dla księgowości.

Poza tym są maszyny z mechanizmem rachunkowym, które sumują poszczególne kolumny.

Są maszyny, które mogą pisać w dwóch językach (n.p. z rosyjskim i łacińskim alfabetem). Taką maszynę można oglądać w Rzymie, w mieszkaniu córki wielkiego pisarza, hr. Leona Tołstoja.

Są też maszyny do stenografowania o mniejszej ilości klawiszy.

Napęd maszyny może odbywać się elektrycznie. Ma to tę zaletę, że zmęczenie prawie odpada, bo najlżejsze dotknięcie wystarcza, by uruchomić dźwignię[1]).

Znaczenie maszyny do pisania powinny w pierwszym rzędzie ocenić kobiety, bo przedtem nie miały możności pracować w biurach i dopiero maszyna dała im tę możliwość. Normalne wymagania przy angażowaniu maszynistek — powiedzmy w Niemczech — 120 uderzeń na minutę. Oczywiście wchodzą tu w rachubę także odstępy między słowami.

Troszkę historii maszyny.

Pierwszą wymyślił w 1714 r. Anglik Henry Mill i otrzymał na nią patent. Baron von Drais wynalazca prototypu roweru w 1832 r. skontruował w Mannheimie (Badenia) maszynę do pisania ocenioną jako dobrą. Następnym był Austriak, Mitterhofer, w 1864 r.

Realne kształty przybrała maszyna dopiero w rękach Amerykanina Glidden, który, będąc na studiach w Wiedniu, zapoznał się z pomysłem Mitterhofera i po tym w Ameryce połączył się z drukarzami Sholesi Soule. Pierwszą skonstruował w 1867 r. Fabrykant broni Remington przejął od nich ten pomysł w 1867 r. i zaczął fabrykować maszyny do pisania. Te pierwsze maszyny pisały tak, że jeszcze nie widziało się nic co się pisze.

Dopiero Anglo-Amerykanin Wagner w 1888 r. wykonbinował maszynę uderzającą czcionkami z boku wałka, tak że piszący widział ci się dzieje.

Poco właściwie ta sprytna maszyna egzystuje?

Żeby ułatwić i przyspieszyć pracę w biurach i w dziennikarstwie. Proszę sobie wyobrazić przez chwilę, że maszyn nie ma, przecież wtedy tempo pracy słałoby się ślimaczym. Trzeba by było przyjąć znacznie więcej personelu, co znowu podrożyłoby cenę towaru czy usług.

Literatom ułatwia pracę maszyna. Daje manuskrypt wyraźny i z kopią. Bodaj najwięcej błogosławią ten wynalazek drukarze. Proszę zobaczyć manuskrypty najsławniejszych literatów — toż to trzeba być genialnym człowiekiem, by to przeczytać! Pamiętam jeszcze manuskrypt „Pana Tadeusza" — okropność!!

Pierwszym literatem, który napisał powieść na maszynie był Amerykanin Mark Twain.

Nie wchodząc już w dalsze szczegóły, podam jeszcze jedną radę dla tych, którzy chcą nauczyć się pisać na maszynie. Nie powinno się iść do znajomego, który pozwoli na przepisywanie tekstów. Trzeba zacząć od kursu pisania, gdzie nauczą pisać dziesięcioma palcami, bez patrzenia na klawisze. Skutek tego pisania „na ślepo" jest taki, że dla patrzącego z boku, palce piszącego wydają poruszać się bardzo powoli a efektywnie pisze nie prawie tak prędko jak się mówi.... Im wcześniej zacznie się uczyć, tym lepiej.

B.

[1]) Są już maszyny cichopracujące. Zasadą ich pracy jest, że dźwignia nie bije w wałek z papierem, tylko jest do niego przyciskana.

Krzyżówka nr 4

Poziomo :

1. Tłuszcz; pośrednik
2. powiedzenie ogólnikowe
3. dzieło sztuki; piękność
4. waga rosyjska; utwór kostny pewnych ryb; obrządek
5. odcinek drogi lub czasu; zabieg leczniczy
6. posiłek
7. robótka kobieca; papiery urzędowe
8. miara powierzchni; oprawca; kwiat
9. przerażenie; kochanek
10. młode pokolenie ryb
11. wulkan; pierwiastek chemiczny.

Pionowo :

I. Stolica w Europie
II. obuwie; miara powierzchni
III. pysk; przód
IV. tytuł turecki; wydzielina; jeden z Filomatów
V. język zwierzęcy (wspak); następstwo winy
VI. drzewo owocowe
VII. wyciągać nić; rzecz nietykalna
VIII. lej wodny; utwór poetycki; urzędnik
IX. zespół tonów harmonijnych; oklaski
X. produkt spalenia; taniec
XI. choroba oczu.



Komunistyczna i komunizująca prasa kurczy się we Francji

Oficjalny organ Kominformu ogłosił ostatnio artykuł o podstawowych zadaniach europejskiej prasy komunistycznej. Dokument ten nie ogranicza się jednak do dania ogólnych wskazówek redakcjom dzienników komunistycznych, lecz krytykuje dwa poważne organy prasy komunistycznej: „L'Unita", organ włoskiej partii komunistycznej i „Rude Prawo", organ czechosłowackiej partii komunistycznej.

Kominform zarzuca tym wydawnictwom następujące uchybienia: niedbalstwo w doborze treści artykułów i wiadomości, brak czujności i działania skierowanego przeciwko „titoizmowi", niedostateczność propagandy marksistowsko-leninowskiej dla kształcenia korespondentów i kadr.

Do chwili obecnej francuskie dzienniki komunistyczne nie były krytykowane, a dzieje się to zapewne z tego powodu, że w wydawnictwie dziennika kominformowskiego znajduje się b. dyrektor „L'Humanité", G. Cogniot.

Wydaje się jednak, że przywódcom sowieckim chodziło jednak przede wszystkim o przypomnienie wszystkim kierownikom europejskiej prasy komunistycznej, że muszą wykazać więcej energii, czujności i sumienności na drodze wyznaczonej przez Kominform.

W tych okolicznościach będzie więc rzeczą pożyteczną przedstawienie dokładnego obrazu prasy komunistycznej i wydawnictw zbliżonych do ruchu komunistycznego Francji.

Ogólna organizacja

Francuska partia komunistyczna kieruje swą prasą codzienną i periodyczną za pośrednictwem Sekcji Propagandowej Centralnego Komitetu Partii. Kierownikiem tej sekcji jest sekretarz generalny partii Jacques Duclos.

W łonie tej sekcji funkcjonuje centralne biuro prasowe, które się składa z trzech oddziałów:

1. Oddział łączności. — Ma on za zadanie przygotowania i rozsyłania komunikatów i uwag orientacyjnych do wszystkich dzienników partyjnych i pokrewnych. Kierownikiem działu jest Kriegel-Valrimont, poseł dep. Meurthe-et-Moselle, były urzędnik ubezpieczalni.
2. Oddział kontroli. — Czyta i bada całą prasę partyjną i pokrewną i redaguje biuletyn analizy i krytyki. Kierownikiem jest André Marty, sekretarz partii.
3. Oddział wielkiej informacji. — Posiada agencję informacyjną: U.F.I., która rozpowszechnia wiadomości, uwagi, deklaracje i komunikaty w całej prasie. Kierownikiem tego działu jest L. Casanova, poseł dep. Seine-et-Marne, były sekretarz Thoreza.

Prasa paryska

a) Dzienniki codzienne.

W Paryżu wychodzi oficjalnie jedno tylko poranne pismo codzienne, organ partii komunistycznej, „L'Humanité", jednak partia komunistyczna ma kontrolę nad drugim dziennikiem „Ce soir", wychodzącym wieczorem, który mimo podawania się za organ informacyjny zależy ściśle od sekretariatu partii. Obydwa te pisma mają zresztą wspólnego administratora, którym jest Jacques Maudre, zwany Jacques Sugny, były prefekt w dep. Ardèche, potem dyrektor gabinetu prefekta dep. Loary, następnie dyrektor gabinetu Fr. Billoux, min. Gospodarki Narodowej w r. 1945 i Odbudowy w r. 1946.

Trzeci dziennik poranny „Libération" jest organem „postępowców".

b) Nakład dzienników paryskich.

„L'Humanité" miała w r. 1946 około 400.000 egz. nakładu dziennego.

W październiku 1949 r. nakład ten spadł jednak do 246.000 egz., a w styczniu 1951 roku do 219.000. Od roku 1945 organ centralnej partii komunistycznej stracił więc 45% swych czytelników.

„L'Humanité" wydaje prócz tego przy końcu tygodnia specjalny numer „L'Humanité-Dimanche" rozsprzedawany przez kolporterów „L'Humanité". Nakład tego wydawnictwa wynosił rok temu 500.000, a obecnie zmniejszył się do 450.000 egz. „Ce Soir" miał w 1949 r. 40.000 egz. nakładu. W październiku 1949 r. nakład się zmniejszył do 234.000, a w styczniu 1951 r. do 175.000 egz. Stracił więc „Ce Soir" przeszło 60% czytelników.

„Libération" ma około 130.000 nakładu.

c) Kierownictwo „L'Humanité".

Kierownictwo „L'Humanité" stanowi główną troskę sekretariatu parii komunistycznej i biura politycznego parii. Naczelnym dyrekorem jest Marcel Cachin, lecz wydaje się, że jest on tylko dyrektorem honorowym i symbolicznym, gdyż do końca r. 1949 rzeczywistym dyrektorem był Cogniot, a jego zastępcą Carrel. Później Cogniot przeszedł do dyspozycji Kominformu, w celu wzmocnienia uczestnictwa francuskiego w tym organie, a Carrel został wysłany do Marsylii, aby objąć stanowisko redaktora naczelnego „La Marseillaise".

Kierownictwo partii wykorzystało te zmiany, aby powołać do kierownictwa swego organu ludzi młodych poddanych kierownictwu E. Fajon, byłego nauczyciela, posła dep. Sekwany, członka biura politycznego, pełniącego funkcję redaktora naczelnego. W ten sposób trzech młodych redaktorów rozpoczęło pracę w „L'Humanité": Guillon, poseł i nauczyciel gimnazjalny, André Stil, protegowany Thoreza i Jean Cain, podobno pochodzenia niefrancuskiego, a właściwe jego nazwisko nie jest znane.

d) Tygodniki i przeglądy.

Partia komunistyczna wydaje prócz tego w Paryżu dwa tygodniki polityczne: „La France Nouvelle", który miał nakład 150.000 a obecnie ma 86.000 egz. i „Démocratie Nouvelle" o 7.000 nakładu. W celu formowania pracowników partyjnych sekretariat wydaje „Les Cahiers du Communisme" o nakładzie 35.000 egz., a dla środowiska intelektualnego: „La Pensée" o nakładzie 10.000 egz.

Na prowincji

Na prowincji partia komunistyczna posiada siedemnaście dzienników, a przed wojną miała tylko dwa. Oto lista tych dzienników i ich nakład w grudniu 1950 r.

	egzemp.
„Les Allobroges" (Grenoble)	100.000
„L'Echo du Centre" (Limoges)	49.000
„Courrier Liberté" (Limoges)	28.000
„L'Humanité et Alsace-Lorraine" (Strasburg)	31.000
„Liberté" (Lille)	100.000
„La Marseillaise" (Marsylia)	125.000
„Nouvelles du Sud-Ouest" (Bordeaux)	40.000
„Ouest - Matin" (Rennes)	50.000
„Le Patriote" (St. Etienne)	61.000
„Le Patriote du Sud-Ouest" (Tuluza)	70.000
„Le Patriote de Nice et du Sud-Est"	45.000
„Le Petit Varois" (Tulon)	25.000
„La République de Lyon" (Lyon)	29.000
„Valmy" (Moulins)	25.000
„La Voix de la Patrie" (Montpellier)	64.000
„Alger Républicain" (Alger)	

Z wyjątkiem „Les Allobroges" i „La Marseillaise" wszystkie te komunistyczne dzienniki prowincjonalne znajdują się w dość trudnej sytuacji finansowej.

Prócz tego wychodzą na prowincji 73 tygodniki oraz pisma tygodniowe wydawane przez lokalne sekcje komunistyczne, po większej części w dep. Sekwany. W roku 1949 nakład tych 73 tygodników wynosił 800.000 egz., a w roku 1950 tylko 600.000. Sytuacja finansowa tygodników też jest krytyczna.

Aby rozwiązać ten ciężki kryzys finansowy prasy komunistycznej, kierownictwo partii rozpoczęło zbieranie składek przeznaczonych „na obronę prasy demokratycznej". Zebrano podobno 180 milionów franków. Gdy się nawet przyjmie prawdziwość tej liczby, wystarczy ona tylko na pokrycie olbrzymich długów, zaciągniętych przez wydawnictwa dzienników, tygodników i różnych innych wydawnictw komunistycznych, lecz nie uzdrowi finansów na przyszłość.

Dzienniki i wydawnictwa organizacji satelickich

Partia komunistyczna we Francji czyni wielkie wysiłki w celu rozpowszechnienia prasy i periodyków przeznaczonych dla środowiska intelektualnego i artystycznego. Na czele tych wydawnictw znajduje się „Action", wydawana pod egidą „Combattants de la Paix" o nakładzie 57.000 egz. „Les Lettres Françaises" organ literacki komunistów ma nakład 40.000 egz. Kierownikiem wydawnictwa jest Claude Lecomte, zwany Claude Morgan. Redaktorem naczelnym jest Jean Gandrey-Rety. Istnieje również czasopismo komunistyczne „Arts de France", o nieznanym nakładzie. Wychodzą też przeglądy ideowe i kulturalne jak „Europe", „Les Cahiers Rationalistes", „La Nouvelle Critique", tygodniki poświęcone sprawom kina „L'Ecran français", radia „Radio-Revue" i „Radio-Liberté", tygodnik sportowy: „Miroir-Sport" o nakładzie 220.000 egzemplarzy.

Dla kobiet wychodzą „Femmes Françaises" i „Heures Claires", wydawane przez „L'Union des Femmes Françaises"; dla młodzieży: „L'Avant-Garde", „Filles de France", „Jeunesse du Monde"; dla dzieci: „Vaillant" i „Batisseur d'Avenir".

Propaganda na wsi jest prowadzona za pośrednictwem tygodnika „La Terre" o nakładzie 175.000 egz., a dla gmin komunistycznych wychodzi „L'Information Municipale". Byli wojskowi komuniści mają „Le Front des Barbelés" i „Le Réveil des Combattants". Dla gruźlików wychodzi „Revivre".

Wydawnictwa poświęcone propagandzie na rzecz Rosji sowieckiej zostały w większości zabronione dekretem, który ukazał się w J.O. dnia 2 stycznia 1951 r.

Istnieją również we Francji wydawnictwa na pozór neutralne, które jednak są popierane przez partię komunistyczną. Są to: „Paralèlle 50", „Tribune des Nations", „Les Partisans de la Paix", „Servir la France", „Peuples armés au service de la Paix".

Dla celów propagandowych w armii i marynarce partia komunistyczna wydaje: „France d'abord", i nieregularnie „La Caserne", „L'Aviateur" i „Jean Le Gouin".

Chociaż prasa syndykalna C.G.T. nie zależy oficjalnie od partii komunistycznej, to jednak w znacznym stopniu przyczynia się do rozszerzenia komunistycznej propagandy. Należy tutaj podać organ C.G.T. „Le Peuple" o nakładzie tygodniowym 90.000 egz. i organ grupy komunistycznej C.G.T. „La Vie Ouvrière", o nakładzie 300.000 egz.

Wpływ prasy komunistycznej maleje

Z podanych powyżej danych o prasie komunistycznej wynika jasno, że prasa ta znacznie się rozszerzyła we Francji i wpływem swym obejmuje prawie cztery miliony mieszkańców Francji. Należy jednak podkreślić, że od czterech lat wpływ tej prasy stale się zmniejsza. Wysiłki kierownictwa francuskiej partii komunistycznej zmierzają obecnie przede wszystkim do powstrzymania zmniejszenia się liczby czytelników i do rozwiązania kryzysu finansowego, który charakteryzuje sytuację materialną prasy komunistycznej.

Komuniści chińscy naśladują marksistowskie reżimy w Europie w walce z religią

HONG-KONG. — Wobec rozwoju polityki religijnej reżimu komunistycznego w Chinach, który jak wiadomo, zmierza do oderwania od Rzymu katolików chińskich przez utworzenie „narodowego" kościoła chińskiego, stanowisko chińskich katolików jest coraz to jaśniejsze. Pomimo prób zastraszenia, pomimo kłamliwych wiadomości o przystąpieniu do urzędowej polityki znanych osobistości katolickich, katolicy chińscy energicznie przeciwstawiają się myśli utworzenia kościoła „narodowego", który byłby narzędziem politycznym w ręku reżimu.

Urzędowa polityka przeszła przeto już obecnie od stanu perswazji do zastraszania, a nawet otwartej represji. Wykorzystując urzędowe przystąpienie pewnej grupy protestantów do tak zwanego ruchu potrójnej niezależności, reżim postanowił zmusić do przystąpienia wszystkie wyznania chrześcijańskie, czyniąc z tego symbol lojalności i patriotyzmu narodowego. W Tien Tsinie wielu księży i wiernych, którzy nie chcieli przystąpić do ruchu, uważając przystąpienia za zwykłe odstępstwo od wiary, zostało aresztowanych pod zarzutem działalności antyrewolucyjnej", a ksiądz chiński Chang Sze Wen został wtrącony do więzienia jako „zwalczający antyamerykański ruch patriotyczny".

W związku z tym środowisko katolickie w Hong-Kongu, skąd pochodzą wyżej podane wiadomości, stwierdza, że w Tien Tsinie nie ma misjonarzy, ani też instytucji amerykańskich, a biskupem jest zakonnik francuski, lazarysta. Jeżeli chodzi o „działalność antypatriotyczną" księdza Chang Sze Wen, to wystarczy zaznaczyć, że w dziennikach miejscowych ukazał się manifest, który stwierdzał przystąpienie katolików do ruchu „potrójnej niezależności" i wśród różnych nazwisk znajdowało się również nazwisko księdza Chang Sze Wen. Było to zwykłym kłamstwem, wobec czego ksiądz Chang Sze Wen publicznie oświadczył, że nigdy nic podobnego nie podpisywał. Został więc aresztowany pod zarzutem działalności antyrewolucyjnej.

Pięć zakonnic kanadyjskich, które prowadziły sierociniec Dzieciątka Jezus w Kantonie zostało również aresztowanych, a zakład ich został skonfiskowany przez reżim komunistyczny. Według komunikatu zarządu miasta, podanego w piśmie „Hong Kong Tiger Standard" z dnia 19 kwietnia, zakonnice będą sądzone przez „trybunał ludowy" pod zarzutem zabójstwa dzieci chińskich na skutek rzekomego „odkrycia" grobów dzieci na terytorium sierocińca. Według oświadczenia zakonnic chodzi o dzieci nieżywe, znalezione na progu klasztoru, gdyż sierociniec zawsze się zajmował dziećmi opuszczonymi i podrzutkami, które później były wychowywane przez zakonnice. Proces ten jest typowym procesem mającym na celu podważenie zaufania opinii chińskiej do katolików, księży i zakonnic.

(C.I.C.)

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

Odkrycie nowych pokładów węgla w Wielkiej Brytanii

Londyn. — Odkryto ostatnio w Południowej Walii nowe pokłady węgla antracytu, które mogą dostarczyć 1.000.000 ton węgla rocznie i to w ciągu 50 lat.

Okręgowa Rada Węglowa powiadomiła, że po dwóch latach badań natrafiono na głębokości 765 metrów na pokład o grubości 2 m. 25. Obecnie, gdy już pokłady węgla są potwierdzone, będzie można rozpocząć przygotowania planów wydobycia węgla, które powinno dać rocznie 1.000.000 ton najlepszego antracytu, czyli najlepszego i najdroższego węgla.

Wzmocnienie obrony obywatelskiej w Wielkiej Brytanii

LONDYN. — W następstwie zarządzeń, wydanych kilka miesięcy temu w celu zabezpieczenia, aby powołanie, organizacja i wyposażenie sił obrony obywatelskiej („Home Guard") mogły być dokonane w ciągu kilku tygodni od chwili, gdy będzie wydany rozkaz w tym względzie, w Londynie podano do wiadomości, że pierwsze oddziały przewidziane w bieżącym roku wynoszą 200.000 oficerów i żołnierzy.

Większość z nich należy do byłych uczestników „Home Guard", którzy się już zapoznali ze swą rolą w czasie ostatniej wojny światowej.

Obrona bierna w Wielkiej Brytanii

Londyn. — Obrona bierna liczy obecnie w Wielkiej Brytanii 137.396 członków, czyli o 6.000 więcej niż w końcu marca.

Od listopada 1949 roku, od chwili rozpoczęcia zapisu do obrony biernej 9.864 osoby wstąpiły do służby pomocniczej w straży ogniowej, 15.357 osób do służby sanitarnej i 19.885 osób do rezerwy policji.

Wystawa zbroi w Wieży Londyńskiej

Londyn. — W Wieży Londyńskiej odbywa się obecnie wystawa zbroi obejmująca zbroję Henryka VIII i rycerzy z czasów królowej Elżbiety. Niektóre zbroje zostały wypożyczone przez króla, a inne należą do słynnych wielkich zbiorów w W. Brytanii i zagranicy, jak np. Zbrojownia królewska w Sztokholmie i Muzeum Wojskowe w Paryżu.

Brytyjskie misje zakupów w Europie

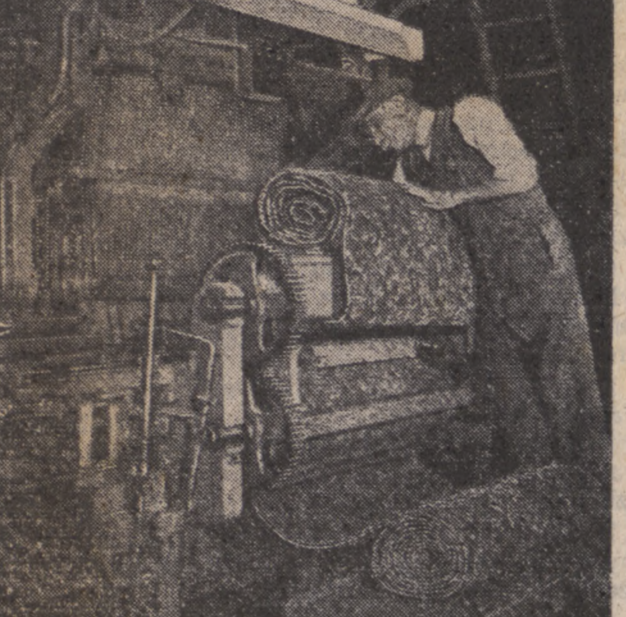
LONDYN. — Dwa pierwsze biura nowej brytyjskiej Komisji Zakupów w Europie, utworzone przez Wielką Brytanię, zostały otwarte w dniu 1 czerwca w Brukseli i Kolonii. Biura Zakupów w Paryżu i Mediolanie zostaną otwarte nieco później.

Komisja ma za zadanie ułatwianie zakupu towarów, potrzebnych do wykonania programu obrony W. Brytanii.

Unowocześnianie fabryki dywanów w Wielkiej Brytanii

Nowy warsztat tkacki zainstalowano w fabryce dywanów w Kidderminster. Warsztat ten tka jednocześnie dwa dywany, z których każdy ma własną osnowę, ale wspólne włókna (lub włos). Nóż przecina włókna w środku, stopniowo rozdzielając obydwa dywany.

(Mat and Stereo Service)



WIERSZE NADESŁANE PRZEZ CZYTELNIKÓW

Zaklęte koło

Księżyc wygląda sierpem spoza ziemi plamy
Wyszlifowanej pędem w planetarne koło...
My ludzie — dusz planety również podążamy,
Lecz dokąd — jakim torem! Obawa ćmi czoło.

Szalony pęd kołowy w nieskończoność globów,
W labirynt powikłany fałszem argumentów,
Nie wiedzie śmiałków wiedzy dalej niż do grobów,
A cały świat porzuca na pastwę odmętów.

Sto złomów ciał niebieskich szuka swojej osi
I szuka równowagi w globów stratosferze —
Tysiące ciał — napędu tajny ruch unosi,
Tysiące coś wstrzymuje, kruszy jak talerze.

Mówimy, że jest cisza, że spokój na ziemi —
Że śpimy, spoczywamy, że mrzemy bez ruchu —
Tymczasem w magnetycznym zakuci łańcuchu
Wirujem jak pajace z mózgi rozwianymi.

Dziś, jutro tajna ręka zechce coś naprawić —
W maszynie swych wszechświatów, lubo coś [dorzucić;
Są rzeczy, co żołądek ładu nie chce strawić,
Są rzeczy, które trzeba ze szprychy wyrzucić.

A ludzie jak te muchy krążą wokół świeczki
I widzą swoje skrzydła w rzucie jej promieni —
Maleńkie, wirujące, przyziemne cząsteczki,
Zniknięcie których, ładu wszechświatów nie zmieni.

Rzucają się pozornie, chcąc zawładnąć ziemią,
Lecz kto z nich się ośmieli ziemi zmienić tory?
Ich czaszki myślą puchną, wielkie dzieła drzemią,
Lub stają przed ludzkością groźne jak upiory.

Jedyną mamy siłę — jedyną nad sobą:
Możemy ziemię porwać w szczątki razem z nami,
Możemy się uczynić jedynie prochami.
A wszechświat nie pokryje się nawet żałobą.

Bo jedną moc Stworzyciel dał nam: grzęznąć [w prochu,
A pychę naszą karze przez śmierć i zniszczenia.
Kto chwyta chciwie pasek zapalców motłochu,
Upada razem z nimi w nurt wykolejenia.

Kąsamy się wzajemnie, krwawimy, gnieciemy,
Mówimy jedni drugim: To my mamy siłę...
O! W jakże niepojętej głupocie grzęźniemy;
Wszak siła tylko wiedzie prochy na mogiłę.

Ironio! O ironio niepojętej mocy,
Tworząca wielkie koło, gdzie promień wieczności
Ma wielką oś południa, wielką oś północy
Do której przyczepiłaś obrzynki ludzkości.

— Łudzimy się drobiną rozbitych atomów,
— „O! Teraz odkryjemy Boga w tej iskierce!"...
— Czepiamy się — komary, niebosiężnych [złomów,
I brzęczym, że w kamieniach wykujemy serce.

To serce — co jest panem śmiertelników życia,
Ta garstka powikłanych unerwień robota —
Ktoś patrzy na tę ludzkość z litością, z ukrycia
I woła wszem żywiołom: — Głupota! Głupota.

Moc wojen nas wypali, moc mordów wychłosta,
A koło to zaklęte pójdzie swoim torem —
Gdy człowiek nawet siebie uchować nie sprosta —
To czymże ma się szczycić! — [śmiertelnym ubiorem?

Geniusze! Sławy świata! Cóżeście odkryli —
Będziemyż to żyć wiecznie, zmienim w pojazd [ziemię?
Będziemy mieć dostatek, nie będziem się bili,
Szczęśliwsze uczynimy wiedzą ludzkie plemię?

Na razie tylko wiemy, że można się bronić,
Że można się napadać, swoich sił próbować;
Że można skarb lat pracy w minucie roztrwonić,
Że można się diabelsko znęcać i mordować.

Na razie tylko wiemy, że we własnym kole,
Przeklętej, ludzkiej rasy brak miejsca na zgodę,
Że wszyscy się toczymy w przepaść jak po stole,
I jeszcze za te czyny chcemy mieć nagrodę.

— W zaklętym wiecznie kole, wieczny duch [się kręży,
Zasilać chce swe loty duchów ludzkich tworem —
Lecz duchy te niezdarnie wloką się w swej ciąży,
A żądza ciał osłabia je swoim uporem. —

Uczeni! O geniusze! Gdzie wy macie dusze? —
Powiedzcie, kto z was stworzył pęd doskonalenia?
Rozbijcie te atomy, które tkwią w etusze,
Mające moc tworzenia, — ale nie zniszczenia.

KOSTUBEK Aniela

VIRIEN, 19. VII. 1951



PRZYJACIEL DZIATWY



Trzynasty gość

— Baw się sam Tadeuszku! Ja dzisiaj nie mam czasu tobą się zajmować! — powiedziała mamusia. — Powiedz Zosi, by ci dała jakąś zabawkę, lub idź do Bartoszowej, a mnie daj spokój, gdyż nie mam jednej minutki na zabawę z tobą!

Tadeuszek zafrasowany, poszedł do kuchni, gdzie uwijała się Bartoszowa.

Lecz w kuchni też miejsca dla niego nie było. Bartoszowa z policzkami, czerwonymi niesamowicie, uwijała się koło pieca, coś przystawiała, odsuwała, polewała. Na wchodzącego Tadeuszka nawet nie spojrzała.

— A pójdziesz! — krzyknęła nagle, machając ścierką po za kredens.

Tadeuszek spojrzał bojaźliwie w tę stronę i twarz mu się rozjaśniła.

Za białym kredensem kuchennym siedziała Makówka i położywszy na sobie uszy, zerkała bojaźliwie na Bartoszową i ścierkę, trzymaną w jej ręce.

Właśnie na półmisku, stojącym na kredensie, znajdowała się pachnąca, świeżo uwędzona kiełbasa, przygotowana własnoręcznie przez Bartoszową na imieniny mamusi. Kotka już dawno poczuła jej zapach i długo się namyślała nad sposobem ściągnięcia jej na ziemię. Wreszcie zapach kiełbasy tak połaskotał jej podniebienie, że taktowna zwykle Makówka nie wytrzymała i skoczyła na kredens. Za to spotkała ją zasłużona kara i Tadeuszek czuł się niezmiernie zadowolony, patrząc na siedzącą nieruchomo kotkę.

Bartoszowa wreszcie usiadła na krześle i wziąwszy moździerz do ręki, zaczęła tłuc cynamon i gałkę muszkatową do ciasta. Tadeuszek z wielką ufnością oparł się o jej kolana całym ciężarem.

— Och! idź sobie! — zawołała opryskliwie niania. — Akurat będę się z tobą bawiła! Tyle mam roboty, że każda minutka stracona jest droga.

Tadeuszek spojrzał na nią okrągłymi oczkami.

— No już nie patrzaj tak, nie... — opamiętała się kobiecina, przyciągając chłopczyka do siebie. Z wielkim rozczuleniem cmoknęła go w policzek i do ręki wsunęła upieczony niedawno mazurek.

— Masz to, zjedz i idź sobie z kuchni, bo ja nie mam czasu tobą się zajmować dzisiaj.

Tadeuszek znalazł się znowu w pustym korytarzu i powoli wszedł do przedpokoju — pustego również. W oczkach świeciły mu łzy jak dwie gwiazdy, a w gardle tak coś ściskało, że nie było mowy o zjedzeniu ciastka, otrzymanego od niani.

Tadeuszek poszedł w sam kąt korytarza, gdzie stała duża szafa na odzienie i dyskretnie wsunął ciastko w szparę między szafą i ścianą.

— Dla myszek... — szepnął cichutko.

W pokoju mamusia rozmawiała z kimś przez telefon.

— Och, jak mi przykro... — powtórzyła jeszcze raz mamusia w tubkę telefonu — szczerze żałuję, droga pani!

Potem położyła słuchawkę na widełki i zapatrzyła się na swoje ręce, oparte na blacie biurka. Tadeuszek stanął obok nieśmiało.

Mamusia wreszcie podniosła na niego oczy, coś licząc w myśli.

— Rzeczywiście!... Tadeuszek zastąpi... Trzynaścioro osób nie może w żaden sposób... nie... absolutnie nie!

Przy kolacji Tadeuszek słyszał wyraźnie, jak mamusia opowiadała tatusiowi o nagłej chorobie pana Kalinki, który nie może przybyć na obiad imieninowy.

— Wobec tego postanowiłam wziąć Tadeuszka na jego miejsce, by nie zasiąść do stołu w trzynastkę.

— Bardzo dobrze! — zawołał tatuś — lecz czy nasz młody obywatel umie zachowywać się grzecznie przy stole?

— O tak! — zawołał Tadeuszek żywo. Tatuś poklepał go dłonią po różowym policzku i Tadeuszek nachylił się do mamusi, pytając: — I będę miał trzy kieliszki jak wszyscy goście?...

— Tak... — odszepnęła mamusia, dokładając szpinaku na jego talerz.

— Ale niania nie zawiąże mi serwetki pod brodą — upewniał się szeptem Tadeuszek, stając się czerwony jak pomidor.

— Nie, nie.

— I dostanę pasztetu.

— Troszeczkę, — obiecała mamusia.

— I szparagów...?

— Nie, szparagów nie dostaniesz.

— A wina, mamusiu, dostanę wina.

— Nie, wina dzieci nie piją.

— Tylko kropelkę mamusiu, malutką kropelkę, ot taką! — pokazał Tadeuszek na swoim paluszku.

— Dobrze, dostaniesz jedną kropelkę wina, — zgodziła się wreszcie mamusia.

— I lodów na deser dostanę?

— Lodów też.

— Tyle co wszyscy? — niedowierzał Tadeuszek.

— Tyle co wszyscy! — powiedział mamusia.

— I likieru... dostanę...? — próbował, lecz Bartoszowa zaczęła niecierpliwie zbierać talerze i Tadeuszek musiał spiesznie zjeść jarzyny ze swego talerza.

W niedzielę zaraz po przebudzeniu się, Tadeuszek oznajmił niani:

— Ja dzisiaj jem obiad przy stole!

— To mi dopiero nowina! — roześmiała się Bartoszowa, nakładając mu koszulę.

— Urośniesz większy dwa cale z tego powodu! — obiecała Zosia.

Starszy brat Janek, nawet nie zwrócił uwagi na przechwalanie się Tadeuszka, co niezmiernie ubodło chłopczyka.

— Ty nie wierzysz? — zapytał stając koło niego z głową zadartą do góry.

Janek kończył spokojnie zawiązywanie krawata.

Tadeuszek nie miał czasu czekać na odpowiedź brata. Cały przejęty ważnością chwili, rozkazywał Bartoszowej:

— I tę kremową koszulkę, nianiu! I lakierki! I berecik aksamitny!

— Któż to w berecie siada do obiadu? — oburzyła się Zosia.

— Ale włosy można pomadować? — upewnił się Tadeuszek.

— Można, tylko nie za dużo — odezwał się wreszcie Janek — Chodź tutaj mały bąku, dam ci mojej pomady!

Do samego południa pachniały ślicznie włosy Tadeuszka i nic nie wskazywało na ruinę jego marzeń. Atoli kiedy już się upewnił, że niania nie pominie go przy deserze, przyszedł telegram od pani Kalinki z zawiadomieniem, że ona również nie przyjedzie.

— Więc znowu jesteśmy trzynaścioro! — zaniepokoiła się mamusia.

— Zwolnimy Tadeuszka i rzecz skończona! — zawyrokował tatuś.

Na nic się zdały łzy, rozpacz, wypomadowane głosy i lakierowane pantofelki. Tadeuszek nie mógł w żaden sposób być trzynastym gościem na obiedzie imieninowym. Dwanaścioro osób zasiadło w jasnej jadalni do obiadu, a Tadeuszek zjadł obiad w pokoju dziecinnym, i długo, długo czekał na deser. Wreszcie po nieskończenie długim czasie, przyszła niania zabrać talerze od niego.

— A lody? — zapytał cicho Tadeuszek.

— Nie ma! — odpowiedziała niania. — Nie zostało nawet na lekarstwo malinowych lodów. Wszystko zjedli goście....

Śnieżka

Na kolonii przy zabawie

Znasz przyjaciół dwóch?
Tadzio — dzielny zuch.
Ale Janek — wciąż skrzywiony
zawsze niezadowolony,
co z niego za druh?

Kąpać się boi.
Czy gra w piłkę — Nie.
W cieniu zimno mu, a w słońcu
znów narzeka, że gorąco —
sam nie wie, co chce.

Gdy go trąci ktoś,
Janek wpada w złość.
Więc od niego każdy stroni
Do zabawy na kolonii
jest nas, chłopców, dość!

Janek z każdym dniem
ma przyjaciół mniej.
Pyta Tadzia: — „Czemu, powiedz,
ciebie lubi każdy chłopiec,
a nie lubi mnie?

Nie wiem, co rzekł mu
Tadzio, dzielny zuch,
lecz Jaś zmienił się i wkrótce
na wycieczkach, przy siatkówce
miał przyjaciół stu.

T. P.

Na polu

Powój miał kwiaty jak różowe lejki, kwiaty pachnące gorzkimi migdałami. Kładł się niziuteńko po ziemi i rozrastał się coraz dalej i dalej, no i szukał, bardzo pilnie szukał.

— Czego tak szukasz? — spytały go raz dwie przyjaciółki: ognicha i łopucha. Ogromnie były do siebie podobne: obie miały żółte kwiatki i liście podłużne, ząbkowane. I zawsze, gdy jedna z nich coś powiedziała — chociażby nawet zupełnie bez sensu — druga zaraz musiała to samo powtórzyć. Jak papuga. I teraz właśnie pytały:

— Czego ty właściwie szukasz, powoju?

A powój szepnął swoim kwiatowym głosikiem:

— Czego? Jakiejś podpory, oczywiście. Bardzo lubię owijać się dokoła źdźbła zbożowego i piąć się po nim coraz wyżej i wyżej. Jemu to wprawdzie przeszkadza, ale mnie to nic a nic nie obchodzi.

— Hej! — wykrzyknęła ognicha — czy ty przypadkiem nie jesteś chwastem, tak samo jak my?

— Jak my! Zupełnie jak my! Rzeczywiście: chwast! — piszczała swoim zwyczajem łopucha.

Po zbożu szum poszedł:

— Jej, jej, jeszcze jeden chwast; tyle ich tu rośnie: i maki, i kąkole. Nasze źdźbła oplecione przez powój nie podniosą się już wcale po deszczu.

— Nie można powiedzieć, żeby mnie tu mile witano! — skrzywił się powój. Więc ognicha i łopucha na to:

— Ależ nie, cieszymy się bardzo! — rozkładały listki. — Przecież im więcej chwastów będzie w zbożu, tym gorsze będą zbiory.

— ...Tym mniej mąki i pachnącego chleba — zaszumiał znowu złocisty łan zbożowy.

Przechodzący rolnicy nie słyszeli wprawdzie tych rozmów, ale patrząc na zachwaszczone pola potrząsali energicznie głowami:

— Zaraz po zbiorach zrobimy koniec z tymi szkodnikami!

I naprawdę zrobili, bo nie nadaremnie najróżniejsi ludzie czy to uczeni, czy pracownicy rolni — wszyscy razem i każdy z osobna przez długi czas przemyśliwali nad tym, by z każdym dniem coraz więcej było pachnącego, zdrowego chleba. I wymyśliwali na to różne sposoby, cały szereg sposobów. I obronili zboże przed niszczącymi je szkodnikami.

M. W.

Piesek boi się przejść przez dach. Przeczuwał niebezpieczeństwo



(Foto: Record)

Kiedy nakręcano film z artystką Jacqueline Gautier, piesek, który miał wraz z nią przejść przez dach, okazywał niepokój. Artystka nalegała, prosiła, aż wreszcie piesek poszedł za nią. Gdy znaleźli się na środku dachu, dach załamał się. Piesek przeczuwał, że grozi mu niebezpieczeństwo i dlatego nie chciał wejść na dach.

E. Nesbit

Poszukiwacze skarbu

Przełożyła H. Jel.

40) (Ciąg dalszy)

— To są duchy — szepnął Noel.

Nadsłuchiwaliśmy przez chwilę, było cicho.

— Co zrobimy? Co zrobimy? — jęczała rozpaczona Dora.

O czytelniku, zdarzyło ci się, gdy nikogo ze starszych nie ma w domu, bawić w swoim pokoju i nagle posłyszeć tajemniczy hałas?

Jeżeli nie, to nie wyobrazisz sobie wszystkiego, cośmy przeżyli w tej jednej chwili.

To nie było jak w książkach: włosy nie stanęły nam dęba i nie szeptaliśmy: „biada! biada!". Nogi nam zmarzły, mimo że siedzieliśmy przy ogniu. Ręce Oswalda stały się gorące i wilgotne, a uszy zaczęły go palić. Nazajutrz dziewczęta mówiły nam, że drżały z lęku i że zęby dzwoniły im z przerażenia, myśmy tego nie zauważyli.

— Otwórzmy okno i zawołajmy policję — rzekła Dora.

— Nie — odezwał się Oswald — to nie są ani duchy, ani złodzieje. Pewno kot z przeciwka wlazł przez komin. Chodźmy na dół.

Zrobiło się nam raźniej. Dziewczęta nie chciały zejść. Dick rzekł:

Jeżeli ty pójdziesz, to i ja z tobą.

— Czy to tylko aby kot? — zapytał H. O.

Postanowiliśmy więc zostawić go z siostrami. Dora zapowiedziała nam, że jeżeli weźmiemy ze sobą Noela, to będzie wrzeszczeć z całych sił: „ogień! złoczyńca". Zadecydowaliśmy, że się Noel ubierze, a my tymczasem sami zejdziemy na dół.

Oswald mówił o kocie tylko dla dodania otuchy. Zdawało mu się, że się na dole znajdzie najprawdziwszy złodziej i Oswald chciał mu się przyjrzeć, wogóle zobaczyć złodzieja, no i w razie powrotu Elizy otworzyć jej drzwi coprędzej.

Nie można być tchórzem i chować się przed złodziejem. Prawda? To samo odczuwał Dick.

Niejeden nazwałby nas bohaterami. Staram się więc wytłumaczyć, czemu zeszliśmy na dół, gdyż żaden uczciwy i młody bohater nie pragnie więcej uznania niż zasługuje.

Gaz się nie palił i było ciemno na schodach, staliśmy dobrą chwilę, zanim zdecydowaliśmy się postąpić kilka kroków.

— Wróćmy po broń — szepnął Oswald do Dicka.

Poszliśmy do pokoju dziecinnego, wziąłem pistolet, a Dick szablę i tak uzbrojeni zeszliśmy na dół.

I znowu szepnął Oswald: — Rzućmy się na nieprzyjaciela! — Zęby mi szczękały, ale tylko z zimna.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Matka Boska pocieszenia w 150-tą rocznicę

(Od naszego specjalnego korespondenta)

Republika SAN MARINO w czerwcu 1951 r.

Ostatnio odbyła się w miejscowości Borgo Maggiore na terenie Republiki San Marino, w Sanktuarium Matki Boskiej Pocieszenia, podobna uroczystość jak dnia 8 września 1946 roku na Jasnej Górze. Mianowicie, tak jak na Jasnej Górze Naród Polski poświęcił się Niepokalanemu Sercu Marii, tak w Borgo Maggiore, Naród Górali Sanmaryneńskich poświęcił Republikę Niepokalanemu Sercu Marii, wybierając Ją równocześnie na Współpatronkę Republiki.

Kulminacyjnym punktem uroczystości była Msza święta odprawiona przez Księcia Arcybiskupa Ravenny w otoczeniu całego kleru sanmaryneńskiego. Wzruszające było kazanie dostojnego purpurata. Powiedział on między innymi:

— „Wy sanmaryneńczycy, jesteście w tej szczęśliwej i pozazdroszczenia godnej sytuacji, że macie jako swoją protektorkę w niebie Matkę Boską Pocieszenia (Madonna della Consolazione). Macie Matkę, do której możecie się w każdej chwili zwrócić, gdy jesteście przybici nieszczęściem lub chorobą i jesteście pewni, że Ta najlepsza ze wszystkich matek świata, napewno wysłucha waszej prośby, pocieszy was i zaniesie prośbę waszą przed tron Swego Boskiego Syna. Wy jesteście w dużo szczęśliwszym położeniu niż był sam Jezus Chrystus, który w Ogrójcu i w czasie gdy stał przed sądem Piłata, nie miał Matki przy sobie. Dopiero, gdy zawisł na krzyżu, Matka klęczała u Jego stóp. O jacy jesteście szczęśliwi, że macie na swym terytorium Sanktuarium Madonny Pocieszenia — Madonny, która jest również i współpatronką waszej antycznej i pełnej chwały Republiki!"

Po kazaniu, książę arcybiskup dokonał ukoronowania cudownego Obrazu Matki Boskiej Pocieszenia. Korona została wykuta ręcznie ze złota ofiarowanego przez całe społeczeństwo sanmaryneńskie. Wysadzana jest ona drogimi kamieniami.

Popołudniu, obniesiono w uroczystej procesji, cudowny obraz, po odświętnie przystrojonych ulicach miasteczka. Po czym na placu przedkościelnym nastąpił właściwy akt poświęcenia Republiki San Marino, Niepokalanemu Sercu Marii.

* * *

Już kroniki z XVI wieku wspominają, że na stoku góry Tutano, ponad miejscowością zwaną Borgo Maggiore, znajdowała się mała kapliczka, w której wnętrzu znajdował się obraz Matki Boskiej.

Dnia 5 czerwca 1780 roku, położył arcykapłan Bazyliki Świętego Marino, kamień węgielny pod nowy kościół. Budowa świątyni została ukończona 1 maja 1801 roku. Ponieważ Matka Boska uchroniła San Marino od skutków trzęsienia ziemi dnia 3 czerwca 1781 roku, więc postanowiono w dniu 3 czerwca przenieść uroczyście obraz do nowego kościoła. W dniu tym, przybył do Borgo Maggiore biskup, który w otoczeniu całego duchowieństwa oraz narodu, dokonał poświęcenia nowej świątyni oraz przeniesienia cudem słynącego Obrazu z kapliczki skalnej.

W tym roku przypada 150-letnia rocznica wybudowania Sanktuarium i z tej to okazji, odbyła się wyżej opisana uroczystość. Ponieważ Matka Boska Pocieszenia, jest współpatronką Republiki, więc w dniu Jej święta, dozwolone jest wywieszanie biało-błękitnych sztandarów sanmaryneńskich.

W obecnej chwili, gdy komunizm wypowiedział na całym świecie ostrą walkę Kościołowi Katolickiemu, na tym większe uznanie zasługuje fakt poświęcenia się całego narodu Niepokalanemu Sercu Marii. Jest to widomy SYMBOL panowania DOBREGO nad ZŁEM.

joten.

Dział Oświatowy
Kongresu Polonii Francuskiej

Kolonie

— Jedziesz na kolonie? — bo ja jadę — już mama powiedziała!

— Ja jeszcze nie wiem, ale chciałabym jechać.

— A ty Józia jedziesz? Zosia i Mania mówiły, że pojadą...

W klasie panowało gorączkowe podniecenie. Na lekcjach szepty gniewające panią, na przerwach ogłuszający hałas.

I nic tylko kolonie... kolonie... kolonie...

— Ja jadę... czy ty jedziesz.... ona jedzie... odmieniały dziewczynki na wszystkie tony i na wszystkie głosy.

Dziś właśnie ogłosiła pani, że są kolonie dla polskich dzieci i nad morzem i w Normandii. Nad morzem dziewczyki, w Normandii chłopcy. Zagotowało się jak w garnku.

— Czemu chłopcy nie nad morzem? Dlaczego dziewczynki nie w Normandii? Ja chciałabym zobaczyć morze!... A ja chciałabym zobaczyć Lisieux!....

Klasa trzęsła się od hałasu, aż pani się rozgniewała i krzyknęła o spokój! Na przerwie nikt się nie bawił. Nawet piłka leżała w kącie opuszczona, skakanki wisiły spokojnie u pasków dziewczynek. Grupki na podwórku rozprawiały z ożywieniem.

— Ja byłem w zeszłym roku w Normandii, to wiem lepiej niż ty — kłócił się chudy Jurek. Tam był wiszący most i kąpaliśmy się w Sekwanie i jedliśmy orzechy laskowe i jabłka, z których robią „cidre" i byliśmy w Lisieux

— Jak ty to już widziałeś, to nie potrzebujesz drugi raz jechać — oświadczył z powagą duży Tomek.

— A właśnie, że pojadę — zaperzył się Jurek. — Cały rok odkładałem forsę i mama trochę doda i już jestem zapisany — dodał triumfalnie. — I druh powiedział, że pojadę.

To przekonało chłopców. — No jak druh powiedział — to już Jurek pojedzie.

— Ja też pojadę — postanowił duży Tomek po chwili namysłu. — Most wiszący powiadasz? zwrócił się do Jurka. Ale jak nałgałeś to popamiętasz! stłukę cię na cidrowe jabłko!

W drugim kącie radziły dziewczynki.

— Wiesz Irka jedzie nad morze do Stella-Plage — tam jest taka góra piasku koło domu — można się ciągle bawić. Morze jest takie duże, duże i tam się dzieci kąpią a potem grzeją na piasku.

— Wielka mi rzecz, że Irka jedzie! Ja też pojadę jak będę chciała — ale nie chcę... tupnęła nogą Hela. Zostanę w domu, bo tu mam dość roboty. Zresztą z kimbym się tam bawiła? Wy jesteście za małe i za głupie dla mnie!

Za odchodzącą Helą pobiegły stłumione szepty:

— Ona mówi, że nie chce... to jej wuj nie da pieniędzy.. on ją bije i ona musi ciągle robić w domu.

— Jej prawdziwy tata umarł, a to jest jej opiekun... ciocia jest dobra, ale ciągle choruje. Biedna ta Hela...

A Hela idąca z początku dumnym krokiem przez podwórko, za rogiem szkoły puściła się biegiem do klasy, by nikt nie widział jej buzi zalanej łzami. Ona tak bardzo chciałaby jechać na kolonie, zobaczyć morze i piasek, odpocząć na słońcu... i żeby się do niej wszyscy śmiali, żeby nikt na nią nie krzyczał, żeby nie musiała ciągle i ciągle robić i robić....

Biedne dziecko aż się dusiło od płaczu. Gdyby tatuś i mamusia żyli to Hela też pojechałaby do Stella-Plage. Tatuś dałby pieniądze dla swojej córeczki, mama przygotowałaby wszystko. Wuj nie da, a ciocia chora. A Hela tak lubi morze. Była kiedyś już dawno jeden dzień nad morzem i pamięta jak błyszczała woda, jakie fale z białą pianą leciały na brzeg — jakie śliczne muszelki pozbierała w piasku.

— Co się stało Helu? przerwał jej płacz głos pani. Przyjazną ręką pogłaskała zburzone włosy dziewczynki... dobry głos trafił do zbuntowanego serduszka. Żal Heli rozpłynął się w płaczu na ramieniu pani. Opowiedziała wszystko: i swoje strapienia i pragnienie wyjazdu i ukochanie morza.

— Może na to jakoś poradzimy — powiedziała wreszcie pani. Uspokój się tylko i umyj twarz i oczy, bo dzieci zaraz wrócą z przerwy.

Kolonie zajmowały bezustanku umysły dzieci. Rozmowy toczyły się ciągle na ten temat. Projekty szczęśliwców, którzy pewni byli, że pojadą, zazdrość tych co zostawali były źródłem niejednej kłótni i nawet zerwania przyjaźni.

I wreszcie nadszedł koniec roku szkolnego i wielki dzień wyjazdu. Przy autobusach na dworcu kręciły się dzieci i mamy obładowane walizkami, plecakami, paczkami.

— Irka, ja będę siedzieć z tobą — prosiła Zosia — ty mi wszystko pokażesz.

— Mania trzymaj się mnie — siądziemy razem.

— Andzia, pamiętaj o paczce z jedzeniem.

— O jej! Hela idzie! czy ona też jedzie? Wszystkie głowy zwróciły się w stronę miasta. Rzeczywiście — tam szła Hela ze swoją ciocią, z walizką i dużym kapeluszem od słońca.

— Hela! Hela! puściły się ku niej dziewczynki. Ty też jedziesz z nami? O jak to dobrze — ja siądę z tobą? chcesz? krzyżowały się okrzyki.

A Hela z radosnym uśmiechem patrzy na otaczające ją dzieci, na czekające autobus, na ludzi...

Ona też jedzie na kolonie. Na całe trzy tygodnie nad morze. Aż jej trudno oddychać ze szczęścia. Będzie razem z wszystkimi na polskich koloniach.

ALFA

PORADY LEKARSKIE

Szybki tryb życia

Przypuszcza się na ogół, że przepracowanie mózgu przyczynia się do uczucia zmęczenia około piątej godziny po południu. Uczucie zmęczenia spowodowane jest jednakowoż bezustanną czynnością fizyczną i natężeniem tempa przy pracy.

Tryb życia, prowadzony w ustawicznym napięciu, może nawet przyczynić się do chwilowej ślepoty, skutkiem wyprowadzenia z równowagi mięśni ocznych. Zmęczenie częstotliwe zostaje spowodowane wycieńczeniem umysłowym. Na przykład osoby martwiące się stale o [illegible] stan prowadzonego przez siebie interesu, ulegają wielkiemu wyczerpaniu, choćby się nie [illegible].

Duża część wypadków w fabryce powstaje z powodu zmęczenia lub niedopatrzenia. Podług wykazów statystycznych przeszło 60% takich wypadków zdarza się podczas pracy w godzinach popołudniowych, a [illegible] z powodu przemęczenia poniedziałkowego.

Zgodnie z doświadczeniem uczonych obserwatorów skutków przepracowania i zmęczenia, odpoczynek przed pracą fizyczną jest daleko korzystniejszy niż po wykonaniu pracy. Całkowite wypoczęcie przez dwie minuty w ciągu każdej pracy w godzinie wystarczy zupełnie, by się czuć pełnym sił i energii nawet po skończeniu dnia pracy.

Ogólna zasada we wszystkich czynnościach życia jest skrupulatne przestrzeganie umiarkowania. Umiarkowanie we wszystkim jest rzeczą absolutnie nieodzowną dla zdrowia. Odnosi się to tak do pracy jak jedzenia i picia oraz wypoczynku. Przerwy wypoczynkowe nie powinny być [illegible] kowicie.

O ile chodzi o mięśnie, to najbardziej uzdolnione do szybkiej wymiany materii [illegible] winno się zawsze pamiętać nie tylko o [illegible] i o należytym ćwiczeniu. Tymczasem [illegible] osobie zupełnie lekceważą swoją muskulaturę.

Historyczne powieści i książki

Henryk Sienkiewicz: KRZYŻACY. Wielka powieść historyczna, będąca arcydziełem literatury polskiej i światowej. Henryk Sienkiewicz, twórca „Trylogii", wprowadza nas tym razem w dzieje Polski za panowania Jadwigi i Władysława Jagiełły, i ukazuje zmagania z Zakonem Krzyżackim. Bohaterem powieści jest młody rycerz, Zbyszko z Bogdańca, a dwie kobiety, które go kochały i które on kochał, stały się niemal symbolami w naszej literaturze. Danusia — jako uosobienie delikatnego wdzięku i subtelności, Jagienka zaś — jako piękna, jędrna panna ze szlacheckiego dworu. KRZYŻACY — to powieść o bujnej, fascynującej akcji, pełna romantycznych sytuacji, śmiałych wypraw, walk, potyczek i niezwykłych przygód, ukazująca wiele słynnych historycznych postaci i przynosząca na zakończenie porywający opis zwycięskiej bitwy pod Grunwaldem. — 2 duże tomy, prawie 1.000 stron tekstu. Wydanie nowe, ilustrowane. — Cena Frs. **1.280.—**

Teodor Parnicki: AECJUSZ — OSTATNI RZYMIANIN. Powieść historyczno - biograficzna o walkach, szaleństwach i intrygach upadającego Cesarstwa Rzymskiego. Treścią książki jest konflikt dwóch osobowości: Aecjusz — Bonifacjusz, który najlepiej uwidacznia się w stosunku tych dwóch mężczyzn do problemu: „kobieta a religia". Miłość dziewiczej i pięknej królewny Franków do ostatniego rzymskiego dyktatora, opromienia potężny dramat historii, rozgrywający się w 5. stuleciu naszej epoki. — Amerykańskie wydanie, pokaźny tom dużego formatu. — Cena Frs. **720.—**

Janusz Jasieńczyk: PO NARWIKU BYŁ TOBRUK. Interesująca, żywo napisana powieść-reportaż, która ukazuje życie i walki Polaków w oblężonym Tobruku. Autor sam był w Tobruku i widziane sceny opisał z największą plastycznością, tworząc artystyczny obraz, który stał się również dokumentem historycznym. — Cena franków **340.—**

Arkady Fiedler: DZIĘKUJĘ CI, KAPITANIE. Powiew oceanu, słońce Południa, czar i niebezpieczeństwo podróży morskich, promieniują z tej książki, która opowiada dzieje Polskiej Marynarki Handlowej podczas drugiej wojny światowej. Dramatyczne walki z niemieckimi łodziami podwodnymi, bohaterstwo marynarzy, tragedia storpedowanych okrętów, a jednocześnie sceny, pełne humoru i radości życia — oto główne motywy ten wysoce interesującej książki o dużej wartości literackiej i historycznej. — Cena Frs. **550.—**

André Maurois: DZIEJE ANGLII. Napisana przez wielkiego pisarza francuskiego — jedna z najsłynniejszych książek o historii Anglii w literaturze światowej. Praca ta jest nie tylko obszernym wykładem dziejów wysp brytyjskich i ich mieszkańców, lecz także dziełem o nieprzeciętnej wartości literackiej. — Pokaźny tom, oprawa płócienna, 642 strony tekstu. — Cena Frs. **690.—**

Anatol Lewicki i Jan Friedberg: ZARYS HISTORII POLSKI. Jest to obszerny podręcznik historii Polski, który przedstawia dzieje naszego kraju od samych początków do pierwszej wojny światowej. Książka ta jest niezbędna w każdym polskim domu, aby zarówno dorośli, jak i młodzież mogli zawsze z niej czerpać wiadomości o dziejach swojej Ojczyzny. — Nowe wydanie, 317 stron tekstu oraz 9 map. — Cena Frs. **460.—**

Wymienione książki należy zamawiać na załączonym kuponie lub listownie, przesyłając jednocześnie należność według cen, podanych wyżej. Podana przy każdym tytule cena obejmuje: koszt książki, opakowanie, porto i ubezpieczenie. Na żądanie książki mogą być wysłane do Polski i wszelkich innych krajów, z wyjątkiem Rosji. Prosimy o podawania dokładnych adresów drukowanymi literami.

UWAGA: Wysyłka zamówionych książek nastąpi w ciągu 12-15 dni po otrzymaniu całkowitej należności.

(Prosimy wyciąć, wypełnić i wysłać)

Do: „NARODOWIEC", LENS (P-de-C).

Proszę o nadesłanie mi następujących książek, które oznaczyłem krzyżykiem:

KRZYŻACY,
AECJUSZ — OSTATNI RZYMIANIN,
PO NARWIKU BYŁ TOBRUK,
DZIĘKUJĘ CI, KAPITANIE,
DZIEJE ANGLII,
ZARYS HISTORII POLSKI.

Należność w wysokości Frs. .... przekazuję równocześnie na konto pocztowe LILLE CC 16657 — Journal „Narodowiec".

Imię i nazwisko ....
(drukowanymi literami)

Dokładny adres ....
(drukowanymi literami)

CZERWIEC
14
Czwartek

Słońce: wschód 3.48, zachód 19.53
Księżyc: wschód 13.53, zachód 0.24

Dziś: Bazylego
Jutro: Wita i Modesta
Pojutrze: Justyny, Aliny

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 2.500.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.300.—
„ „ 3 miesięcy fr. 750.—
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie list należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Wygrać na koniach?...

Cóż łatwiejszego? Trzeba tylko mieć odpowiedni „nos".

A że szkoła taka istnieje, oczywiście nie w naszej starej Europie, lecz w Ameryce, świadczy choćby skarga jaką skierowano w tej sprawie do Najwyższego Sądu w Stanach Zjednoczonych.

Szkoła ta uczy ni mniej ni więcej, tylko w jaki sposób wygrać na wyścigach konnych. Zakład ten nazywa się „Instytutem Dobrobytu".

Któż nie zwróci uwagi na taką nazwę?

Po 4-tygodniowych wykładach odbywają się egzaminy i ci, którzy wyjdą z nich zwycięsko, otrzymują dyplom i tytuł „mistrza od przepowiadania wyników wyścigów konnych".

Oczywiście są też kursa wyższe.

Ten, który je ukończy, otrzymuje tytuł „magistra od typowania koni". Nie wiadomo, czy Instytut ten daje również tytuł doktora, wiadomo natomiast, że zasila poważnie dochody „profesorów", wynalazców tej szkoły.

Nic bowiem nie przychodzi za darmo i zarówno wpisowe jak i taksa egzaminacyjna są bardzo wysokie.

W ten sposób „profesorowie" nie muszą chodzić na wyścigi, aby zdobyć pieniądze. Oni typują nie konie, lecz tylko... kandydatów na uczniów „Instytutów Dobrobytu".

Cel wiadomy!

W radio mówią politruki:
Lud się „garnie" do nauki!
Bez jedzenia i bez spania,
Każdy „„rwie" się do czytania,
Wszyscy „spieszą" do czytelni,
Do reżimowej — „uczelni"!
Zabierają całe tomy!
Tak Lud „wiedzy" jest łakomy.
Cała Polska? Marksa czyta?
Z „radości" — zębami zgrzyta!
Klnie robotnik — „zachwycony"!
Tak został Marksem — „olśniony"!
Tak się „przejął" — że aż potem!
Z Marksem kartki są — pod płotem!!
W ten to sposób go — wychwala!
I te kartki widać — z dala!!
A w reżimach grunt to — cyfry!
Były tomy! — ale... „wyszły"!
W mig je wszyscy rozchwytali!
Bo papieru im — nie dali!

I.K.S.

Metalowcy z C.F.T.C. przeciwni wszelkiej akcji przed wyborami

PARYŻ. — Federacja metalowców C.F.T.C. postanowiła zawiesić do wyborów: dyskusje dwustronne, przerwy w pracy, komitety akcji.

Apel C.G.T. do przerwania pracy wywołał dotychczas tylko złożenie list z żądaniami.

Szkoła letnia Uniwersytetu Glasgow w Paryżu

Glasgow. — Komitet Wychowania „Extra-Muros" Uniwersytetu w Glasgow organizuje od 13 do 27 sierpnia szkołę letnią na Uniwersytecie w Paryżu. Wykłady są przeznaczone dla studentów dorosłych i będą się odbywać w języku angielskim.

W godzinach przedpołudniowych będzie trzy i pół godz. wykładów dotyczących Francji na różne tematy: wychowanie, kultura, religia, prawo, rząd, sztuka, geografia ekonomiczna i przemysłowa, organizacja polityczna.

Popołudnia będą poświęcone wycieczkom. Wieczory będą przeważnie wolne. Będzie tylko kilka wykładów z literatury francuskiej.

Wieści z Polski

Nawet pod dyktaturą Polacy nie chcą czytać pism komunistycznych

Warszawa. — Z powodu niepopularności prasy komunist. wśród ludności polskiej, oddziały partii poczęły tworzyć specjalne „koła czytelników prasy". Koła podzielone na koła wojewódzkie, powiatowe i gminne.

Zadaniem tych kół jest czytanie marksistowskiej prasy, w pierwszym rzędzie czytanie niedawno zapoczątkowanego polskiego wydania gazety Kominformu „O trwały pokój i demokrację ludową".

Drugim zadaniem członków koła jest werbowanie nowych czytelników i prenumeratorów.

Za największą liczbę nowozdobytych czytelników członkowie koła otrzymują ordery i medale.

W kołach odbywają się tygodniowe zebrania, na których dyskutuje się nad artykułami i uchwala „rezolucje", skierowane przeciwko Zachodowi lub przeciwko Kościołowi.

Co miesiąc delegaci kół gminnych wyjeżdżają na konferencję do koła powiatowego, a raz na rok do koła wojewódzkiego. Na tych zebraniach daje się sprawozdanie z postępu czytelnictwa komunistycznego, ustala nowe sposoby werbowania czytelników i sprzedawania gazet oraz rozdziela nowe nagrody.

Ta nowa metoda zmuszania ludności do prenumerowania i czytania gazet pogłębia niechęć do prasy komunistów, wyrabia przekonanie, że czytanie gazet jest przymusem i specjalnym ciężarem, który znosić należy, by się nie narażać bolszewikom.

Polacy w Warszawie nie mają gdzie mieszkać, ale nowy pałac Partii Komunist. ma 2.500 okien

Komunizm w Polsce nie boi się krytyki, bo nawet za „szeptaną krytykę" idzie się na 5 do 8 lat do więzienia. — Mimowoli przeto pisma reżimowe zdradzają różne tajemnice, gdyż nie obawiają się krytyki. Tak więc z „Życia Warszawy" dowiadujemy się, że w stolicy Polski, w której po 5 ludzi przypada na jedną stancję, wybudowano zamiast mieszkań olbrzymi pałac dla Komunistycznej Partii. Jest to największy gmach w Warszawie i ma ni mniej ni więcej jak 2.500 okien na zewnątrz, czyli kilka tysięcy pokoi. Oto w jaki sposób zdradza tę tajemnicę dziennik reżimowy:

„W 1948 roku pewien dziennikarz zanotował w warszawskim piśmie rzecz na pozór nieważną. Zabierano się wtedy dopiero do budowy siedziby PZPR u zbiegu Nowego Świata i Al. Jerozolimskich. Temu bodaj **największemu gmachowi w śródmieściu Warszawy** wyznaczono już miejsce na planach, a po rumowiskach dawnych kamienic zaczynały jazgotać spychacze gruzu i buldożery.

Gmach, który dzisiaj ma ze **7 pięter wysokości i ze 2.500 okien** w ścianach potężnego czworoboku, postanowiono wówczas przesunąć o kilka metrów".

* * *

Poza tym olbrzymim gmachem dygnitarze komunistyczni zajmują wszystkie odbudowane stare pałace w śródmieściu Warszawy, podczas gdy człowiek w stolicy nie ma gdzie schronić głowy.

Wysiedlenia w Polsce

Warszawa. — W związku z wysiedleniami w miastach zapanowały nastroje paniki. — Przed sklepami tworzą się kilometrowe ogonki; większości towarów brak: przede wszystkim mięsa, cukru, herbaty.

Ucieczki z wojska

Warszawa. — Dezercje z wojska Rokossowskiego przybrały ostatnio charakter masowy. W związku z tym znów pojawiły się grupy partyzantów, złożone z dezerterów, w Karpatach i Górach Świętokrzyskich. Ostatnio grupa partyzantów dokonała udanego napadu na autobus z oficerami sowieckimi na szosie Łódź — Warszawa. Zabito przytem 7 oficerów.

Obozy dla młodzieży

Warszawa. — Pierwsze obozy „poprawcze" dla młodocianych uruchomiono w Polsce. Jeden w Olsztynie, drugi pod Krakowem. Istnieje obawa, że przede wszystkim kierowana tam będize młodzież i dzieci z organizacji katolickich.

Kraków i ziemia krakowska w dokumentach przeszłości

Kraków. — Na zamku wawelskim trwa wystawa pod nazwą: „Kraków i ziemia krakowska w dokumencie archiwalnym".

Wystawa zorganizowana jest pod kątem uwidocznienia rozwoju Krakowa i ziemi krakowskiej na tle warunków historyczno-społecznych. — Zresztą nie tylko Krakowa, bo w pewnym sensie i całej Polski: dzieje parowiekowej stolicy — to także część dziejów całego kraju.

Oryginały pergaminów, odbitki fotograficzne, księgi miejskie i cechowe, przywileje, relacje, teksty traktatów — to tylko nagłówki, kwintesencja parowiekowej historii miasta.

Znaleźć tam można wszystko, co zainteresować może szperacza-archiwistę (zwłaszcza w wydaniu amatorskim); a ostatecznie dla każdego inteersujące jest naoczne przekonanie się, że „nie od razu Kraków zbudowano".

Amator włóczęga przekona się o tym, przeczytawszy relację podróżnika arabskiego Ibrahim-Ibn-Jakuba z r. 966, zawierającą pierwszą historyczną wzmiankę o Krakowie, a działacz społeczny — przestudiowawszy dokumenty o procesach czeladników cechowych ze średniowiecza czy ulotki Rewolucji Krakowskiej.

Dalej znajdujemy na wystawie zapiski kronikarskie Galla Anonima, kronikę Kadłubka, roczniki kapitulne, dokumenty miejskie i cechowe, traktat o zhołdowaniu Prus, przywileje królewskie, piękny pontyfikał Erazma Ciołka z 1515 r. z miniaturami prawdopodobnie Samostrzelnika — poza tym matrykułę Uniwersytetu Jagiellońskiego z nazwiskiem Kopernika, zapiski o wydatkach na ołtarz Mariacki i przebudowę Sukiennic przez Padovana, dokumenty o pierwszych papierniach — jeszcze poza tym teksty Kołłątaja, Uniwersał Połaniecki, rozporządzenia Rządu Narodowego, wykazy aresztowanych, sprawozdanie z procesów, ulotki, manifesty, archiwalia o Waryńskim i Leninie; wymieniam oczywiście przykładowo.

Osobno — rozwój przemysłu i wydobycia. A więc dokumenty o olkuskich kopalniach i bocheńskich żupach, o składach towarowych i drogach handlu (nb. sięgających do Wenecji) — na koniec o „piecach piekielnych" w w Porębie i „frysierni" w Zawierciu — a więc o pierwszych hutach żelaznych.

Są i rarytasy, czyli w gwarze muzealnej „cymelia". Nie mówię już o omszałych pergaminach, gdzie działa sama data. Ale weźmy takie sprawozdanie z procesu o zniesławienie królowej Sonki, czwartej żony Jagiełłowej. Oskarżony składa wobec króla i dostojników przysięgę, że jako żywo niczego uwłaczającego czci małżonki królewskiej, nie było to jednak wydaje mu się zamało — więc dodaje — „lygalbych yako pyes" („łgałbym jak pies").

Jest także wyrok na burmistrza, rajców i cechmistrzów krakowskich za zabójstwo Andrzeja Tęczyńskiego ze stycznia 1462 roku — nie trudno wyłowić konflikt społeczny pomiędzy magnacką pychą a rodzącym się oporem warstw rzemieślniczych, którym zaczyna być po trosze ciasno w ramach ustalonych tradycją praw. Zaczęło się od policzka wymierzonego niesłusznie płatnerzowi przez Tęczyńskiego; kosztowało go to bardzo drogo — bo rozżarty tłum dopadł go w zakrystii kościoła Francuszkanów i zatłukł; był to czas, gdy za obraze tego rodzaju płacono pieniędzmi, nie głową. Tęczyński zapłacił głową — ale za Tęczyńskiego z kolei zapłaciło tą samą monetą kilkunastu ludzi. Burmistrz, rajcy, starsi cechów. Tęczyński zawinił, rajców powieszono. Pamiętacie rady dawane przez kniazika litewskiego Zbyszkowi z Bogdańca? — „Powieś się bracie; króla ucieszysz..."

Jak widzimy wystawa bardzo ciekawa, a mieszcząca się w trzech pokojach, traktuje z górą dziewięć wieków.

HUMOR KRAJOWY

W obronie czystości

Miesiąc czystości właśnie minął. Przyznam się, że byłem wzruszony do łez na widok wywożonych z mego warszawskiego podwórka śmieci, które leżały tam od 30 kwietnia roku 1950, to jest od daty zakończenia zeszłorocznego miesiąca czystości.

A zebrało się tego sporo, tyle że nie sposób było wywieźć, to też część łatwopalną ułożono w wielką stertę i podpalono. I to nie tylko na naszym podwórku, ten racjonalizatorski sposób został zastosowany również przez bliższych i dalszych sąsiadów. Skutkiem czego całą dzielnicę zasnuwały dymy ze stosów ofiarnych rozpalonych na cześć bóstwa czystości. Chwalebny choć narazie tylko jednomiesięczny ten zapał obejmuje nie tylko otwarte przestrzenie, ale również tak zwane ubikacje.

Tak się jakoś złożyło, że przynaglony wewnętrznym musem wszedłem do pewnego podwórza w śródmieściu. Było tu widać triumf okresu schludności. Skierowałem zatem śmiały krok w stronę drzwi oznaczonych konwencjonalnym znakiem powtórzonego zera.

Były zabite na poprzek długą szeroką dechą. Kiedy bezradnie rozglądałem się dokoła, wyszedł ze swej siedziby w bramie stylowy warszawski dozorca. Z nietajoną dumą obrzucił okiem swe wyczyszczone na medal królestwo i ujrzawszy mnie zagadnął:

— A pan kogo uważa?

Wskazałem na interesujące mnie małe drzwi. Pokręcił głową przecząco.

— Dlaczego zabite — zagadnąłem nieśmiało.

— Względem porządku. Nie wiesz pan, że jest miesiąc czystości?!

— A czy nie wystarczyłoby zamknąć na klucz?

— A już. Na klucz? Z wytrychami przychodzą, łomami, żeby się tylko dostać. Nie ma głupich.

I na znak, że audiencja skończona, z zapałem począł wymiatać z podwórza samotny mundsztuk, rzucony tu przez jakiegoś niechlujnego lokatora. Wyszedłem jak niepyszny.

W następnym znowu podwórzu widniała na podobnych drzwiach olbrzymiej wielkości kłódka przewleczona przez łańcuch, z gatunku tych, które podtrzymują zazwyczaj wiszące mosty. Obaj obywatele dozorcy mogą spać spokojnie, że nikt nie naruszy im, z takich nakładem sił i środków bronionego porządku. Tak mniej więcej wygląda sytuacja na tym odcinku we wszystkich domach warszawskich.

Ale co mają robić nieszczęsni warszawiacy? Na razie odwiedzają coraz liczniej zabytkowe ruiny. Latem jeździć będą za miasto, gdzie znajdą ukojenie wśród pól „malowanych zbożem rozmaitym, wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem..."

Ale do tego chyba nie dojdzie — miesiąc czystości na szczęście już się skończył.

Zwolnione tempo zwyżki cen we Francji

PARYŻ. — Wskaźniki cen za miesiąc maj wykazują lekką zwyżkę, szczególnie jeśli chodzi o ceny hurtowe (+0,8 proc.), ceny zaś detaliczne wykazują zwyżkę o 2,9 proc. (129,3 wobec 125,7).

Najbardziej jednak znamiennym zjawiskiem jest zniżka surowców, a w szczególności surowców importowanych, których zniżka doszła do 4,6 i 9,7 proc.

Spośród wahań cen najbardziej godnych uwagi są następujące: kauczuk (—20 proc.), bawełna egipska (—7 proc.), wełna (—16 proc.), jedwab (—10 proc.).

Wyroby przemysłowe wykazały tylko małą zwyżkę (1,5 proc.), pomimo ostatniego dostosowania zarobków do nowych cen. Najpoważniejszą zwyżkę zanotowano w dziale materiałów budowlanych, (+6,6 proc.), produktów chemicznych (+5,6 proc.) i metalowych (+7,8 proc.).

Największą zniżkę zanotowano w kauczuku, wyrobach włókienniczych i skórach.

W przeciwieństwie do powyższego poważną zwyżkę zaobserwowano w artykułach żywnościowych. Ceny hurtowe w tym dziale wzrosły o 5,9 proc., a wskaźnik cen detalicznych 41 artykułów wzrósł o 3,9 proc.

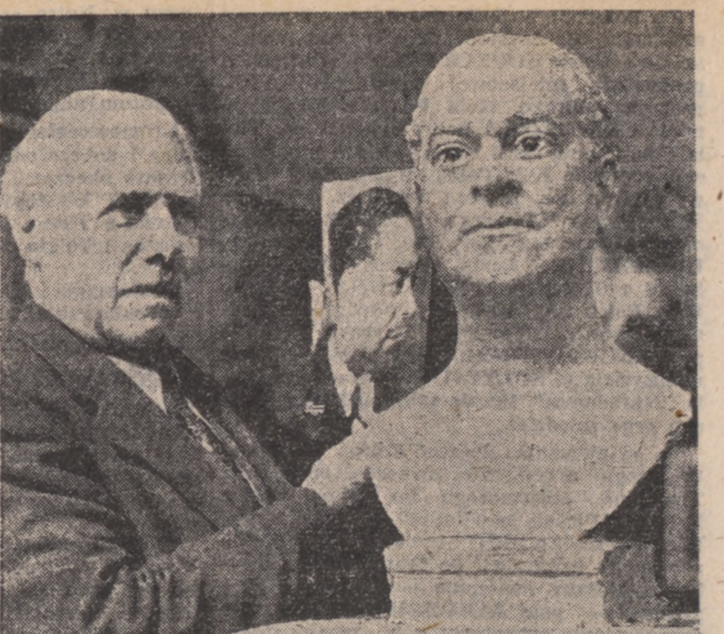
Tym się też tłumaczy, że wskaźnik kosztów utrzymania, obliczony przez Instytut badań gospodarczych, został ustalony w maju na (+4,3 proc.). Największa zwyżka dotyczyła aprowizacji (+7,5 proc.) i odzieży (+6,1 proc.).

Jeżeli nie wszystkich produktów żywnościowych ceny wzrosły o 7,5 proc., to w każdym razie dużo jest takich produktów, których ceny wzrosły o 50 proc. w porównaniu z cenami ubiegłego roku.

Popiersie przewodniczącego Rady Republiki

Rzeźbiarz Feliks Benneteau wykańcza popiersie p. Monnerville, przewodniczącego Rady Republiki. Popiersie zostanie umieszczone w Pałacu Luksemburskim, będącym siedzibą Rady.

(Foto: Record)



Kandydaci na posłów w różnych departamentach

Saone-et-Loire (7 mandatów)

Listy sojusznicze. — S.F.I.O.: Manuez, poseł; **Rad. i R.G.R.:** Devinat, były min., poseł; **M.R.P.:** Devemy, poseł; **Niez chł.:** Moynet, Bachelet, poseł, Georges Paques.

R.P.F.: Joseph Renaud, sen., dr. Garnier, mer Le Creusot.

Kom.: Waldeck-Rochet, poseł, Boutavant, poseł.

Odw. cyw.: Patrice Bougrain, były poseł.

C.G.A. Int. zawod. i rodzin.: Dufour, prezes.

Seine-Inférieure (1 okręg 6 mandatów)

Listy sojusznicze. — M.R.P.: Lecanuer, profesor; **Niez. chł.:** Chastellain, były min., mer Rouen, poseł; Detoeuf, mer Beauvoir; **Rad. i R.G.R.:** André Marie, były premier, poseł; **S.F.I.O.:** Capdeville, poseł.

R.P.F.: Dusseaulx, poseł.

„Neutraliści": Crutel, były poseł rad.

Kom.: Michaut, poseł; pani Brunet, radczyni generalna.

Seine-Inférieure (2 obw. 6 mandatów)

Listy sojusznicze. — M.R.P.: Louis Siefridt, poseł; **Niez. chł.:** Courant, poseł, mer Hawru; Becquet, poseł; **S.F.I.O.:** Binot, poseł; **Rad. i R.G.R.:** dr. Assire, przewodn. rady generalnej.

R.P.F.: dr. Denis, zastępca mera w Hawrze.

Kom.: posłowie Cance i Perdon.

Seine-et-Marne (5 mandatów)

Listy sojusznicze. — M.R.P.: Couvreur, publicysta; **S.F.I.O.:** Arbeltrier, były poseł, radca generalny; **R.G.R.:** Bégouin, poseł; **Niez. chł.:** Michel Clemenceau, poseł; **R.I.F.:** Houdet, radca generalny; **Obrona podatn.:** Marteau, prezes federacji syndykatów rolniczych.

R.P.F.: Marc Jacquet, przemysłowiec.

Kom.: posłowie Casanova, Gaurier.

Somme (6 mandatów)

Listy sojusznicze. — M.R.P.: Delemotte, były poseł, radca gener.; **S.F.I.O.:** Max Lejeune, sekr. stanu, poseł; Doutrellot, poseł; **R.G.R. i Niez. chł.:** Garet, poseł; pani Delabie, poseł.

R.P.F.: poseł Godin.

Niez. i rew.: Bourez.

Kom.: posłowie Prot i Lamps.

Tarn (4 mandaty)

Listy sojusznicze. — M.R.P.: Soult, poseł; Taillade, poseł; **S.F.I.O.:** Deixonne, poseł, rad, Couderc, były poseł.

Niez. chł.: de Saint-Salvy.

R.P.F.: Simon, radca gener. P.L. Berthaud, dziennikarz.

U.N.I.R.: Carme, mer Busque.

U.D.S.R.: Boudey, dzienikarz.

Kom.: Garaudy, poseł.

Tarn-et-Garonne (3 mandaty)

Listy sojusznicze. — M.R.P.: Lacaze, poseł; **R.G.R. i rad.:** Baylet, dyrektor „La Depêche", poseł; **S.F.I.O.:** Segalas-Talous, prof; **Niez. chł.:** Ancel.

R.P.F.: Boscher, publicysta.

R.I.F.: dr. Roques, radca gener.

Kom.: Juge, poseł

Obszar Belfortu (2 mandaty)

Listy sojusznicze. — M.R.P.: Dorey, były senator; **S.F.I.O.:** René Naegelen, adm. „Populaire"; **Rad.:** Aubry.

U.R.R.: Dreyfus- Schmidt (rad. post.) i Aubert (kom.).

R.P.F.: Schmittlein, profesor.

Niez. rep.: Denay.

R.I.F.: Abram.

Niez. „nie polit.": Botteli.

Var (5 mandatów)

Listy sojusznicze. — M.R.P.: Labrosse, poseł; **S.F.I.O.:** Charlot, poseł; Arnal poseł; **R.G.R.:** Victor Peytral, były min.; **Niez. chł.:** de Leusse, mer La Londe.

R.P.F.: dr. Puy, mer Toulonu, Laurin, radca Unii franc.

Kom.: dr. Tristani, zast. mera Toulonu

Vienne (4 mandaty)

Listy sojusznicze. — M.R.P. i rep. dem.: Abelin, były min., poseł; Gallet, poseł; **S.F.I.O.:** Huyard, radca gmin.; **Rad.:** Adrien André, były senator, radca gener.; **Niez. chł.:** Raffarin, radca gener.; **R.I.F.:** Laugier; **R.G.R.:** de Montjou, radca gener.; Luc Levesque, były poseł.

R.P.F.: Lespès, poseł z Seine-et-Marne.

Kom.: Bouloux, były poseł, były senator; Maillocheau, poseł; pani Douteau, posłanka.

Haute-Vienne (5 mandatów)

Listy sojusznicze. — M.R.P.: Robert Schmidt, poseł; **S.F.I.O.:** Le Bail, poseł; Regaudie, poseł; **Rad.:** Cramier, radca gminny.

R.G.R.: Travers.

R.P.F.: André Bardon, były poseł (lewica radykalna).

Kom.: Alphonse Denis, poseł; Rticart, poseł.

Vosges (5 mandatów)

Listy sojusznicze. — R.P.F.: Lemaire, były gener. dyrektor kolej.; Guth Muller, mer Epinal; **Niez.:** Barbier, poseł; Ducreux, radca generalny, rad.

S.F.I.O.: Poirot, poseł.

M.R.P.; Poinboeuf, poseł.

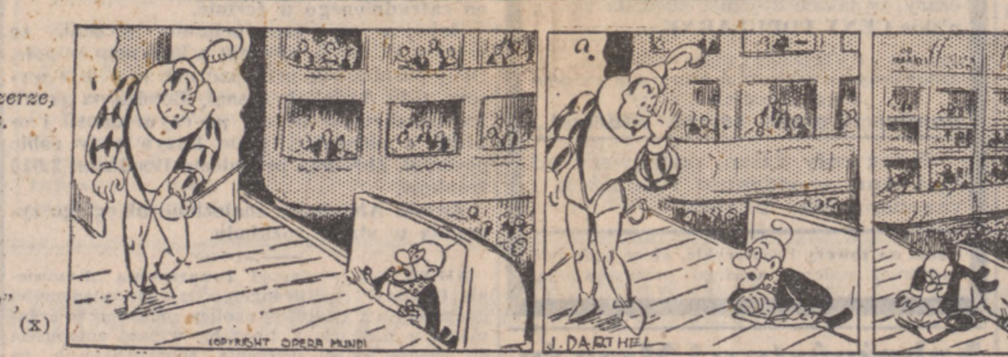
U.R.R. (i kom.): Chambeiron, poseł.

Przygody Rafała Pigułki

Raf jest suflerem w wielkiej operze,
Funkcję tę pełni od lat dziesiątek.
Wszystko szło składnie, rzec trzeba szczerze,
Aż się zdarzyło „nieszczęście" w piątek.

Wyszedł na scenę aktor głuchawy.
Na nic się zdają wysiłki Rafa.
Złe zakończenie będzie tej sprawy:
Grozi operze skandal i gafa.

Rafał opuścić budkę zmuszony,
O krok się zbliżyć do głuchawego;
Śpiewają razem „Kochanków z Werony",
Sala nie szczędzi brawa rzęsistego... (x)



74) (Ciąg dalszy)

Mary aż krzyknęła ze zdumienia. — Ależ podczas całej podróży morskiej ni razu nie widziałam go nawet z kieliszkiem w ręce.

— Nie zmienia to jednak postaci rzeczy — podjęła Joanna znowu. — Hopkins bowiem pije tylko okresami. Jako dzielny i dobry marynarz wystrzega się popaść w stan niepoczytalny podczas długotrwałych podróży, gdzie jako kapitan, odpowiada za całość okrętu i załogi. Na lądzie jednak, gdzie ciężar obowiązku i odpowiedzialność opada zeń całkowicie, rzuca się bez pamięci w ramiona straszliwego nałogu. Upija się wprost do nieprzytomności i będąc w stanie niepoczytalnym, dopuszcza się najstraszliwszych wybryków, tak że nie radziłabym pani pozostawać tu u nas ani chwili dłużej.

— Natychmiast zastosuję się do rady pani — odrzekła Mary — choć trudno mi wprost uwierzyć, by tak miły i szlachetny człowiek, jak kapitan Hopkins oddawał się tak zgubnemu nałogowi.

— Sądzę jednak, iż nie weźmie mi pani tego za złe, Joanno, że ośmielę się zwrócić jej małą uwagę. Wiadomym jest bowiem, że mężczyźni częściej używają alkoholu, gdy są rozgniewani i podnieceni. Dlatego też powinna pani starać się nie sprzeciwiać mężowi niczym, by nie denerwować go zbytnio. Sądzę na przykład, że niedawna scena z chorągwią była w zupełności zbyteczna i może tylko przynieść opłakane skutki. Ja ogromnie szanuję pani uczucia patriotyczne, sądzę jednak, że nie mniej usprawiedliwionym było żądanie jej męża. A w wypadkach spornych obowiązkiem kobiety jest ustąpić woli mężczyzny.

— Jestem pani nieskończenie wdzięczna za jej dobrą radę — odrzekła Joanna z przekąsem i by położyć kres rozmowie na widocznie niemiły jej temat, zaczęła wypytywać się Mary o jej przeszłość.

Młoda kobieta jednak nie umiała odpowiedzieć jej na to wyczerpująco.

Pamięć jej bowiem nie odzyskała jeszcze dawnej jasności, pozostawiając wielki szmat jej życia w cieniu zapomnienia.

Oznajmiła tedy tylko Joannie, że przebywała w Sydney w pewnym arystokratycznym domu, i że z powodu różnych niemiłych powikłań zmuszona była go opuścić.

— Ach, rozumiem doskonale, odrzekła Joanna. — Była pani pewno guwernantką czy też damą do towarzystwa w tym bogatym domu, no... i przy niezwykłej jej piękności, nie jest to wcale dziwnym, że zakochał się w pani pan



domu. Później oczywiście zazdrosna żona dowiedziała się o stosuneczku męża i postarała się niezwłocznie usunąć rywalkę.

Mary słuchając tych bezwstydnych słów, zarumieniła się mocno. Zdała sobie nagle sprawę, że rudowłosa Joanna jest kobietą złą i niegodną takiego męża, jakim był dobry i szlachetny kapitan Hopkins. Zrozumiała również, że historia o nałogowym pijaństwie kapinana, jest tylko bajeczką zręcznie wymyśloną, by usunąć nieproszonego gościa z domu, Joanna widocznie ani na chwilę nie pomyślała nawet o tym jak bardzo szkaluje tym honor i cześć swego męża.

W tym jednak momencie, zauważywszy zmianę flag na balkonie, nadszedł p. Ross. Jego to wizyta spowodowała, iż biedna Mary nie tak prędko jak myślała opuściła mieszkanie kapitana Hopkinsa.

ROZDZIAŁ 46.

Poławiacze pereł.

W cztery tygodnie później prywatny jacht Freda Hardinga przybił do brzegów Nowego Jorku.

Silna burza na oceanie poczyniła pewne uszkodzenia w ścianach okrętu który, według orzeczeń fachowców, musiał przez sześć tygodni zostać dla naprawy w porcie.

Fred Harding tedy był zmuszony przepędzić czas dłuższy w Nowym Jorku. Jacht swój pozostawił pod opieką kapitana Boba, a sam wraz z wiernym swym Tomem Herwartem zamieszkał w hotelu na „Fifth Avenue".

W kilka dni jednak po przybyciu do Nowego Jorku zgłosił się Tom Herwart do swojego pana z oznajmieniem, że suma ofiarowana przez pana Döringa prawie już jest wyczerpana, i że nie ma czym pokryć kosztów reperacji jachtu i 6-cio tygodniowego pobytu w Nowym Jorku.

— Nie masz się czego martwić, mój Tomie, — rzekł Fred do swego wiernego sługi — mam tu bowiem w pewnym banku otwarte konto, a że jest to jedna z największych firm amerykańskich, będę mógł podjąć każdą sumę bez względu na wielkość. Udam się tedy niezwłocznie do pana Ross, właściciela i dyrektora tego banku, by sprawę załatwić jak najprędzej.

— Czy mam panu towarzyszyć, mister Harding?

— Zbyteczne. Pojadę sam. Ty zaś Tomie dojrzyj robót nad poprawą jachtu.

Po kilku chwilach zajechał Fred Harding autem przed gmach słynnego banku firmy Ross et Co.

Dowiedziawszy się kto przyjechał, szef sam wyszedł mu na spotkanie. —

— Jestem szczęśliwy, p. Harding, że mogę was powitać w swym domu — zaczął pan Ross, mężczyzna w podeszłym nieco wieku lecz niezwykle elegancko i wytwornie ubrany. — Proszę niech pan pozwoli do mych prywatnych apartamentów, gdyż tak miłego gościa nie chciałbym przyjmować w biurze. Nie, nie! Niech pan się nie wzdraga. Gdy już raz zdarzył mi się honor podejmowania go w Nowym Jorku — ciągnął mister Ross, sadzając swego gościa w fotelu.

I rad nie rad musiał Fred powędrować za gościnnym bankierem do jego prywatnego mieszkania, znajdującego się w głębi domu.

— Muszę wyznać, że nie bez zdziwienia ujrzałem pana w Nowym Jorku.

— Według wszelkich pogłosek powinien pan się teraz znajdować zupełnie gdzie indziej.

— W Nensydwales, prawda panie Ross? — uśmiechnął się Fred. — Nie ma pan potrzeby się krępować mówiąc o tym. W rzeczywistości byłem tam do niedawna. Lecz dzięki pomocy mego wiernego sługi i przyjaciela, udało mi się szczęśliwie zbiec z więzienia. Właśnie żeglowaliśmy do Hamburga, gdy silna burza morska uszkodziła nieco nasz jacht, wobec czego zmuszeni zostaliśmy zatrzymać się czas dłuższy w Nowym Jorku. Jednocześnie wyjaśnię panu cel mojej wizyty: otóż koszta naprawy okrętu przechodzą posiadaną przez mnie w tej chwili sumę i jestem zmuszony zwrócić się do pana z prośbą o pożyczkę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Koło Polek w Bruay - Thiers obchodziło 25-lecie swego istnienia

W niedzielę, dnia 10 czerwca br. Koło Polek im. Królowej Jadwigi w Bruay-Thiers (Nord) obchodziło swoją 25. rocznicę istnienia.

Rano ks. proboszcz miejscowej parafii fran. DEFAUX, odprawił uroczystą Mszę św., w której brały udział członkinie Koła Polek, miejscowe kolonie polskie, oraz 8 pocztów sztandarowych. W czasie nabożeństwa koncertował na harmonium nauczyciel p. SOLTYSIAK.

Po południu w Salle des Fêtes odbyła się akademia. Uroczystość zagaiła pani prezeska Koła Polek KOPYCKA Maria, witając ks. proboszcza miejscowej parafii DEFAUX, prezeskę Okręgu, Koła Polek z Escaudain panią GRASZKOWĄ, sekretarkę Okręgu Koła Polek panią OSMAŃSKĄ, która jest zarazem prezeską Koła Polek im. Królowej Wandy w Onnaing, prezesa Zw. Rez. i Byłych Wojskowych V. Okręgu p. MISIA z Valenciennes, prezesa Zw. Rez. i B. Wojsk. p. DĘBSKIEGO z Anzin, prezesa Tow. Gimn. Sokół z Thiers p. HOFFMANNA, prezeskę Koła Polek im. Królowej Jadwigi z Vieux-Condé, prezesa Tow. Św. Barbary z Thiers p. JAKUBOWSKIEGO Franciszka miejsc. nauczyciela p. SOLTYSIAKA, przedstawiciela „Narodowca", licznie zebraną kolonię polską oraz młodzież.

Po odśpiewaniu „Jeszcze Polska nie zginęła", część artystyczną rozpoczął chór Koła Teatralno - śpiewaczego im. Moniuszki z Fresnes „Pieśnią powitalną" pod dyrekcją p. NIEDŹWIEDZKIEGO Stanisława, poczem do zebranych przemówił po francusku ks. proboszcz Defaux, następnie — w przerwie programu — pani JAKUBOWSKA odczytała sprawozdanie sekretarki z 25 - letniej pracy Koła. Koło Polek w Bruay-Thiers zostało założone w mies. maju 1926 roku; założycielką była p. KULIŃSKA Maria. Przy założeniu zapisało się 26 członkiń, z których 3 do dziś dnia znajdują się w Kole. Te trzy „jubilatki" — panie: SZKARADKOWA Maria, ŁACZKOWSKA Jadwiga i CZERWONKOWA Jadwiga zostały wyróżnione przez prezeskę Koła miejsc. i otrzymały pamiątkową figurkę św. Teresy. Do pierwszego zarządu Koła weszły: p. KULIŃSKA, p. SOBOLEWSKA i p. CIEŚLAKOWA. Koło najlepiej rozwijało się w lat. 1930-31, w którym to czasie dużo pracy dla rozwoju Koła oddała pani MATCZAKOWA, która była prezeską Koła w ciągu 9-ciu lat. W roku 1938 Koło ufundowało sztandar, którego poświęcenia dokonał śp. ks. SADOWSKI. Koło Polek posiada kasę pośmiertną, której funkcję skarbniczki sprawuje od 23 lat pani SZKARADKOWA. W ciągu istnienia Koła zmarły 24 członkinie. Obecny zarząd tworzą: p. KOPYCKA Marta — przewodnicząca, p. JAKUBOWSKA Zofia — sekretarka i p. SKARADKOWA Maria — skarbniczka.

W dalszej części programu chór z Fresnes odśpiewał: „Krynolin", „Krakowiak" — Moniuszki i „Gdy świta poranek". Dzieci szkolne z Thiers pod kierownictwem pani NOTRE-DAME wykonały inscenizację „Jeszcze Polska nie zginęła", „Hej tam pod lasem", odtańczyły „Trojaka" i „Krakowiaka". Inscenizacje i tańce wykonane w oryginalnych strojach ludowych wywołały bardzo miłe wrażenie u publiczności. Dobrze udał się balet, również wykonany w oryginalnych strojach przez dziewczynki z Thiers, pod kierownictwem p. Notre - Dame. Pieśni odśpiewane przez chór pod dyrekcją pana Niedźwiedzkiego, „Kwiatek", „Przybyli ułani" i Dziewczynko z Poręby", wypełniły dalszą część programu akademii.

Urozmaiceniem programu były dwa oryginalne i dobrze odegrane przez amatorów z Fresnes skecze: „Na ulicy" i „Rekrut Marchewka". Występy gimnastyczne Sokołów i Sokolic z Thiers pod kierownictwem panów Książka i Vogta ozdabiały program popołudniowy.

Deklamacja: „Dziad i baba", piosenka małej Wąskowskiej, „Rosną sobie kwiaty na łące", wspólnie odśpiewana piosenka przez dziewczynki: Manię, Danusię i Michalinkę, jak również humorystyczna piosenka „Jak ja do dziewczynki" pana Nowaka Alfonsa, były oklaskiwane przez obecnych. Akompaniował sprawnie na harmonii pan Szybiałowski Władysław.

Między innymi przemówienia wygłosili: pan Miś, prezes Zw. Rez. i B. Wojsk, prezeska Okr. Koła Polek, przedstawiciel „Narodowca" i miejscowy nauczyciel pan Soltysiak.

Na zakończenie akademii zebrani odśpiewali „Nie rzucim ziemi".

Całość niedzielnej uroczystości w Bruay-Thiers pozostawiła bardzo miłe wspomnienie. Była dobrze zorganizowana, co świadczy o sprężystości Koła, które poszczycić się może pięknym dorobkiem swojej 25-letniej działalności.

Miejscowa kolonia polska dopisała, mimo, że Koło Polek w pobliskim Macou-Condé obchodziło w tym samym dniu podobną uroczystość, czego należałoby w przyszłości unikać by nie przeszkadzać sobie nawzajem w organizacjach pokrewnych. A. P.

Lens. — (Triumf Bourvila). — Piosenkarz francuski, Bourvil, sprowadzony do Lens staraniem Syndykatu Dziennikarzy w Pas-de-Calais, odniósł we wtorek olbrzymi sukces na sali kina Apollo. Nie przesadzimy twierdząc, że podobnej wesołości jak występ Bourvila, nie wywołało dotychczas żadne widowisko. Samo ukazanie się na scenie piosenkarza wzbudziło huragany śmiechu. Nie było na sali widza, któregoby mimika Bourvila nie pobudziła do wesołości. Bourvil zaśpiewał kilka zabawnych piosenek. Był niezrównany w roli ministra, wygłaszającego przemówienie wyborcze, nauczyciela muzyki itp.

Program wieczoru obejmował, oprócz występu Bourvila, szereg popisów artystycznych z udziałem znanych artystów paryskich, kompozytora, śpiewaczek i innych. Burzliwe oklaski zebrała zwłaszcza tancerka oraz para, która wykonała tańce na wrotkach.

Wtorkowy wieczór dziennikarzy w Apollo należy do bardzo udanych imprez.

SPORT

PIŁKA NOŻNA

Nicea w rozgrywkach o Puchar Brazylii, Lille w grach o Puchar Państw Łacińskich

PARYŻ. — Zarząd Brazylijskiej Federacji Piłkarskiej zaprosił mistrza Francji, F.C. Nice do rozgrywek o Puchar Brazylii. Tym samym, drużyna nicejska, która miała rozgrywać spotkania o Puchar Państw Łacińskich, w nich udziału nie weźmie, lecz wyjedzie do Rio de Janeiro

Miejsce Nicei w grach o Puchar Państw Łacińskich, zajmie wicemistrz, jedenastka Lille.

—:-:—

Uwaga sportowcy Liévin 3-ki

Klub sportowy „Diana" z Liévin zawiadamia, sportowców, oraz miłośników piłki nożnej, jak również całą Polonię z Liévin i okolicy, że w niedzielę, dnia 17-go czerwca odbędzie się na boisku „Diany" o godz. 3. po południu, wielki mecz piłki nożnej pomiędzy „Dianą" Liévin a „Huraganem" Forchies la Marche (Belgia)

Zarząd prosi o liczny udział, celem poparcia i zachęcenia klubów do gry, jak również — prosi o miłe i serdeczne przywitanie gości. Zarząd

KOLARSTWO

Goasmat wygrał 3. etap w „Critérium du Dauphiné"

BRIANÇON — Trzeci etap wyścigu prowadził kolarzy z Grenoble do Briançon. Wszyscy czołowi kolarze stanęli do startu. Trasa była trudna Wygrał etap, którego długość wynosiła 263 km., J. M. Goasmat w czasie 7 godz. 54' 20" 2) Antonin Roland, 3) Ronconi (Włoch), 4) de Ryk (Belgia).

W klasyfikacji ogólnej prowadzi Belg Demulder.

LEKKOATLETYKA

El Mabrouk ustalił rekord Francji w biegu na 3/4 mili

SZOKHOLM — Lekkoatleta francuski EL MABROUK, który we wtorek startował na zawodach lekkoatletycznych w Gaevle, przebiegł 3/4 mili w czasie 3 minut, ustalając tym samym nowy rekord na tym dystansie, który dotąd należał do Marcelego Hansenne i wynosił 3' 3/10".

Czechosłowak poniósł śmierć w kopalni

SALLAUMINES. — Górnik, Czechosłowak Józef Kozuznik, zamieszkały w Noyelles sous Lens a zatrudniony przy pracach w szybie 4. kopalń Courrières w Sallaumines, padł ofiarą wypadku śmiertelnego na południowej zmianie.

W okolicznościach dotąd dobrze nie stwierdzonych, Czechosłowaka uderzył kosz windy wyciągowej i rozbił mu miednicę. Zgon nastąpił nieomal na miejscu.

Tragicznie zmarły górnik, liczył 45 lat, był żonaty i ojcem trojga dzieci. Zwłoki jego przewieziono do Noyelles, gdzie odbędzie się pogrzeb.

Policja i żandarmeria Północnej Francji poszukuje trzech młodzieńców

Wydział policji i żandarmerii na Nord i Pas-de-Calais podał do wiadomości, że poszukuje trzech młodzieńców z Corbehem, w wieku 16 lat, którzy w niedzielę wyszli z domu rodzicielskiego i do wtorku nie powrócili.

Młodzieńcami tymi są: Filip Stievet, Henryk Maleszka, Henryk Berteuil.

Przypuszcza się, że młodzieńcy wyjechali w niedzielę na meeting lotniczy do Marcq-Bondues

—:-:—

Niemka, która wrzuciła swe dziecko do ustępu, skazana na 30 mies. więzienia

ARRAS. — Przed sądem karnym w Arras odbyła się rozprawa przeciw Niemce, 28-letniej Liselotte Dietriech, urodzonej w Magdeburgu, zamieszkałej po przybyciu do Północnej Francji, w Riencourt-les-Canigourt.

Dietrich zamieszkała z pewnym Jugosłowianinem, urodziła ubiegłego roku, dziecko płci męskiej. Wobec tego, że płakało, wrzuciła je do ustępu, po czym chciała sobie odebrać życie.

Liselotte Dietriech została poddana badaniom lekarzy psychiatrów, którzy ją uznali odpowiedzialną za czyn. Sąd skazał oskarżoną na 30 miesięcy więzienia.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Czytelnik z Meulan. — Znaczki opłaty stemplowej płaci lokator.

S. L. (S. et M.) — Ze sprawą należy się zwrócić do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, na adres jak następuje: Croix Rouge Internationale, Genève, Suisse.

Czytelnik z Aisne D. R. — Na politurę mówi się po francusku „vernis".

Polki

NOEUX-LES-MINES. — Tow. Polek imienia Dziewicy Orleańskiej, zawiadamia swe członkinie, że wyjazd do Waziers na 25-lecie Związku odbędzie się dnia 17. czerwca od kościoła św. Barbary o godzinie 9-tej punktualnie. Zapisywać można się jeszcze do środy 13. wieczorem u prezeski, 28, rue Curé.

HAILLICOURT, 6-ka. — Towarzystwo Polek „Wanda" odbędzie swe zebranie 14. bm. o godz. 4-ej w sali p. Bercala. Zarząd

HOUDAIN. — Zebranie Tow. Polek im. Król. Jadwigi odbędzie się w czwartek 14. bm. o godzinie 16-tej w siedzibie.

AUBY. — Zarząd Tow. Polek im. „Dąbrówki" apeluje do wszystkich swych członkiń o wzięcie licznego udziału w uroczystości 25-lecia Związku (dnia 17 czerwca w Waziers-Notre-Dame). Wyjeżdżamy autobusem z placu o godz. 2.30. Kubiakowa Fr., sekretarka

Bractwa Różańcowe

DOURGES. — Bractwo Różańca żywego podaje swym członkiniom do wiadomości, iż odbędzie swe zebranie 14. VI. o godz. 16.30 w Patronażu.

O liczne przybycie i punktualność prosi uprzejmie Zarząd

Nabożeństwo i Msza św

Nabożeństwo polskie w Seine et Oise i w Oise 17 czerwca 1951

PLAILLY (Oise). — Spowiedź od godz. 8. Msza św. o godz. 9.

LOUVRES (S et O.). — Spowiedź od godz. 11. Msza św. o godz. 11.45.

ATTAINVILLE (S. et O.) — Nabożeństwo z kazaniem o godz. 16. spowiedź po nabożeństwie.

BELLYO (S. et O.) — Nabożeństwo z kazaniem o godz. 18. Spowiedź po nabożeństwie.

VILLIERS-LE-SEC (S. et O.). — Nabożeństwo z kazaniem o godz. 19.30. Spowiedź po nabożeństwie.

Serdecznie zapraszam Rodaków z wymienionych miejscowości i z okolic. Proszę o powiadomienie innych.

Duszpasterz polski
25, Rue Surcouf, Paris VII.

Królowa przedmieścia w Troyes

TROYES. — Sekcja Teatralna Tow. Kult. - Oświat. im. J. Piłsudskiego odegra w niedzielę, dnia 17-go czerwca o godz. 4-ej po pol. w sali „Notre-Dame" przy ulicy Charmilles (obok kanału), bardzo piękną i wesołą sztukę teatralną pod tyt.: „Królowa Przedmieścia" (w 5 aktach). W sztuce biorą udział starzy amatorzy oraz kilku młodych.

Serdecznie zaprasza się wszystkich Rodaków z Troyes oraz z okolicy. ZARZĄD TOW.

—:-:—

Sikorki uścieliły gniazdko w skrzynce do listów

SAINT-BRIEUC. — W wiosce Perros-Guirec pod Saint-Brieuc, para sikorek wybrała sobie na gniazdko, skrzynkę do listów. Mieszkańcy wioski jakkolwiek skrzynka jest im bardzo potrzebna, starają się ptasząt nie płoszyć, szczególną zaś opieką cieszą się sikorki ze strony listonosza, który dba by im się przypadkowo nie zdarzyła jakaś krzywda.

Dlaczego młody Szwajcar odebrał sobie życie?...

DIJON. — Nad brzegiem rzeki Saony w Auxonne znaleziono zwłoki 19-letniego obywatela szwajcarskiego, Waltera Speinmanna z Konolfingen. Młodzieniec wracał z Paryża do Genewy i jechał w 2. klasie W Auxonne wysiadł, udał się za miasto i tam odebrał sobie życie. W portfelu przy denacie znaleziono 22.000 franków.

Powody, dla których młodzieniec odebrał sobie życie nie są znane.

—:-:—

Samochód ciężarowy z ładunkiem butelek z propanem spalił się pod Lyonem

LYON. — Wielkie poruszenie wywołał we wtorek rano w wiosce Crépieu, oddalonej od Lyonu 15 km, gwałtowny wybuch. Spowodował on wielkie straty w wiosce. W promieniu 500 metrów porozbijał szyby, uszkodził dachy, tak był silny i gwałtowny.

Wybuch nastąpił w butelkach z gazem propanem, które przewożono na samochodzie ciężarowym. Szofer zdołał uniknąć śmierci. Samochód, na którym prócz tego powstał pożar, spalił się.

—:-:—

Wieśniak pomylił się!...

TARBES. — Wieśniak Alfons Corbères z Illos pod Oursbelille (Hautes Pyrenées), sądząc, że do ogrodu jego zakradł się ktoś na czereśnie, strzelił do osoby tej bez uprzedniego ostrzeżenia.

Nabój zranił nieznajomego, którym okazał się 15-letni Marceli Lamarque, syn jednej z okolicznych rodzin, który przez pomyłkę wszedł do posiadłości rolnika.

Rannego młodzieńca przewieziono do jednej z klinik w Tarbes, wieśniaka zaś zatrzymała policja i przekazała go władzom sądowym.

—:-:—

Pstrągi wyrządzają wielkie szkody w hodowlach ostryg pod Arcachon

BORDEAUX. — We wszystkich hodowlach ostryg obwodu Arcachon, dostrzeżono wielkie ilości połamanych muszli. Niszczy ostrygi, jak się od lat przekonano, złotopstrąg śródziemnomorski, który przyciąga w te strony z kwietniem, odpływa zaś w październiku.

Złotopstrąg, który dochodzi do wagi 4 kg, przecina zębami ostrygę. W jednej z hodowli w ciągu 48 godzin naliczono 400.000 zniszczonych ostryg. Co ciekawsze, złotopstrąg śródziemnomorski nie niszczy ostryg z morza Śródziemnego.

Była mistrzyni w pływactwie odpowiada za zdradę

MARSYLIA. — We wtorek rozpoczęła się przed sądem wojskowym w Marsylii, rozprawa przeciw Ludwice Fleuret, byłej francuskiej mistrzyni w pływactwie. Oskarżona, skazana w Epcu 1947 roku zaocznie na karę śmierci za pomoc Niemcom podczas okupacji, po swym ujęciu została zasądzona przez sąd w Paryżu na 5 lat więzienia za szkodliwe działanie na rzecz obrony narodowej.

Akt oskarżenia zarzuca Ludwice Fleuret, że spowodowała aresztowanie kilku członków ruchu oporu, z których jeden został rozstrzelany w Buchenwaldzie, drugi zmarł w obozie w Compiègne.

—:-:—

MARSYLIA. — Pięć spośród sześciu dzienników marsylskich zostało dotkniętych kilkugodzinnym strajkiem personelu na tle zarobkowym.

Algerczyk zabił kuzyna dla 2.075 franków

ALGER. — Policja aresztowała w Ameur el Ain w departamencie Algeru, robotnika rolnego Bendżama. Areszt nastąpił za zabójstwo, którego dopuścił się Algerczyk na osobie swego kuzyna Abdallaha, tak jak i on zatrudnionego w fermie.

Zabójca na przesłuchaniu wyznał, że w dniu 12. maja wyszedł z kuzynem w pole. Obaj postanowili przespać noc w polu z owsem. Gdy Abdallah zasnął, Bendżama zranił go kilkakrotnie nożem po czym udusił i okradł z pieniędzy, jakie kuzyn przy sobie posiadał. Zbrodnia przyniosła Bendżami 2.075 franków.

Zwłoki Abdallaha znaleziono ubiegłego tygodnia w stanie rozkładu.

—:-:—

NILVANGE. — Zarząd Towarzystwa „Krzewienia Oświaty" w Nilvange, podaje do wiadomości miejscowym i z bliskiej okolicy rodakom, że organizuje w niedzielę 1. lipca br. wyjazd autobusem do Dieuze, celem uczczenia spoczywających na tamtejszym cmentarzu żołnierzy polskich, poległych w ostatniej wojnie.

Koszta podróży w obie strony wynoszą 600 franków od osoby.

Zgłoszenia wraz z opłatą, przyjmują członkowie zarządu: Prezes: Polegaj Stefan, 25, rue des Vosges, Nilvange; Sekretarz: Krenda Jan, 24, rue Pierre Curie, Nilvange; Skarbnik: Polus Antoni, 4, rue Castelneau, Nilvange. Ostatni termin zgłoszeń 20 czerwca br.

Ilość miejsc w autobusie ograniczona (30 osób).

Teatr - Śpiew - Muzyka

Komunikat Okręgu Lens II. Związku Chórów Kościelnych

Walne tegoroczne zebranie okręgu odbędzie się w niedzielę 17-go czerwca u p. Goldmana (naprzeciw dworca) w Lens.

Każdy chór proszony jest wysłać trzech delegatów. Chóry, które dotychczas nie otrzymały zaproszenia, winny przyjąć niniejszy komunikat za powiadomienie i zaproszenie. Początek o godz. 15-tej.

Za Zarząd: Józef ZEMBSKI, prezes

Kombatanci

MARLES-LES-MINES. — Koło Rezerwistów i b. Wojskowych odbędzie swe zebranie miesięczne w niedzielę, dnia 17. czerwca o godz. 10. w sali p. Lisa. O punktualne przybycie prosi Zarząd

ROUBAIX. — Zarząd Koła Rez. i był Wojskowych, podaje do wiadomości wszystkim członkom, że zebranie miesięczne Koła odbędzie się w sobotę, dnia 16. czerwca o godz. 19-ej w siedzibie Koła 128-ter Grande Rue.

Sprawy ważne. Uprasza się kolegów o punktualne przybycie.

JEANNE d'ARC CITÉ (Moselle). — Zarząd Koła Rez. i byłych Wojskowych z Jeanne d'Arc Cité, zwołuje swe miesięczne zebranie na niedzielę 17. 6. o godz. 9.30 w Café Lux Pierre.

Tą drogą zarząd prosi wszystkich członków jak i sympatyków aby spełnili swój obowiązek i na zebranie przybyli punktualnie.

Na zebraniu będą omawiane bardzo ważne sprawy, naprzykład wyjazdu do Dieuze na cmentarz bohaterów z ostatniej wojny, następnie wycieczki. Zarząd

---

Stowarzyszenia Mężów Katolickich

OIGNIES - OSTRICOURT. — Towarzystwo Polskich Mężów Katolickich, pod opieką św. Barbary w Ostricourt - Oignies, zwołuje swe półroczne zebranie na dzień 17. czerwca br. w Patronażu o godzinie 16.30. O liczny udział członków prosi zarząd. Sympatycy mile widziani.

Bractwa Kurkowe

DIVION. — Bractwo Kurkowe odbędzie swe zebranie w niedzielę, dnia 17. VI. o godz. 10. rano w sali p. Bayard. Po zebraniu strzelanie ćwiczebne na nowej strzelnicy. W niedzielę 24. VI. bractwo przeprowadzi strzelanie o puchar związku. W tym dniu odbędzie się obchód rocznicy bractwa. Bractwo staje do strzelania o godz. 14-ej.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie mego kochanego Męża, naszego drogiego Tatusia

śp. Wasyla FEDCZYKA

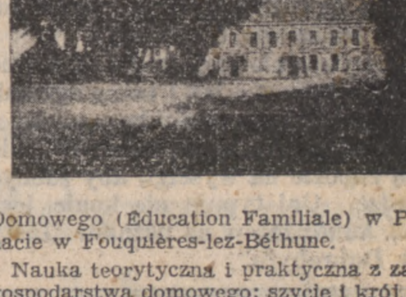
który zginął tragiczną śmiercią, jak również tym, którzy zajęli się zbiórką i wszystkim ofiarodawcom, składa tą drogą serdeczne podziękowanie staropolskim „BÓG ZAPŁAĆ".

W smutku pogrążona żona z córkami i zięciem

VILLERS St PAUL (Oise), w czerwcu 1951

Uwaga Rodacy i Rodaczki!!

Rozpoczynamy już **przyjmować wpisy nowych uczennic** na roczny kurs w Szkole Gospodarstwa



Domowego (Education Familiale) w Pensjonacie w Fouquières-lez-Béthune.

Nauka teorytyczna i praktyczna z zakresu gospodarstwa domowego: szycie i krój, kuchnia polsko-francuska, haft, pranie i prasowanie oraz ogólne wiadomości prowadzenia domu i wychowania dzieci.

Lekcje nadobowiązkowe: gra na fortepianie lub harmonium (organ) oraz stenodaktylografia (Sténa- dactylographie).

Szkoła prowadzona jest przez polskie Siostry Sercanki. Ilość miejsc ograniczona (50).

Prośby z załączeniem 30 frs. w znaczkach na Prospekt — kierować na adres:

Direction Pensionnat Sainte Thérèse
Prieuré-Saint-Pry à Fouquières-lez-Béthune (P.-de-C.)

DROBNE OGŁOSZENIA

● Listy dotyczące ogłoszeń adresować „Narodowiec" LENS (P. de C.)

● **Na odpowiedź** lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem, lecz bez adresu, **załączyć należy do listu znaczki**, a na kopercie oprócz adresu podać należy **w lewym rogu od dołu bardzo wyraźnymi cyframi numer**, który zamieszczony był na końcu danego ogłoszenia.

● Wszelkie listy i zgłoszenia, które wpłynęły do Redakcji na **ogłoszenie pod numerem**, dostarczamy bezpośrednio na adres osoby, która zamówiła dane ogłoszenie. — Adresów osób, które podały ogłoszenia „Matrymonialne" pod numerem **nie ujawniamy.**

● **Ceny** za Drobne Ogłoszenia podane są poniżej nad każdą rubryką i rozumieją się za **jednorazowe** zamieszczenie ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy; za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

WDOWIEC bezdzietny, posiad. dom (4 pok.) i 18 arów ziemi, poszukuje KOBIETY do gospodarstwa domowego, od lat 40 do 55. Zgłosz. do: Józef GRASIK à REMY (Oise). (1419)

DZIEWCZYNA uczciwa potrzebna do pracy domowej do 2-osobowej rodziny całkowite utrzymanie. Zgłosz. do: GIERA Józef, 36, Place Mathieu, BILLY-MONTIGNY (P.-deC.) (1417)

SZOFER-DOSTAWCA, umiejący prowadzić kamionetkę 1.000 kg., zamieszkały w Lens lub okolicy, poszukiwany przez firmę mebli. Referencje wymagane. Zgłosz. do „Narodowca pod nr. 1420

Potrzebna na stałe OSOBA zaufana do zajęcia się jednym dzieckiem i do lekkiej pracy domowej. Dobre utrzymanie, mieszkanie i wysoka płaca. Zgłaszać się codz. od godz. 2. popoł.: JAMA, 2, Rue Parmentier, MONTREUIL (Seine). Métro: Croix chavaux. Tel. AVR. 30-05.

Potrzebna KOBIETA do pomocy w pracy w kuchni. Zgłosz. do: Restaurant SIMON, 13, Rue Notre-Dame de Nazareth, PARIS (3-eme). (1353)

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

POLKA, przystojna, średniego wzrostu, pracująca w fabryce, posiadająca mieszkanie, pragnie poznać MĘŻCZYZNĘ, górnika lub z przemysłu, od lat 38 do 48, w celu matrymonialnym. Oferty tylko poważne, z fotogr. za zwrot której ręczy, do „Narodowca" pod nr. 1422.

Starszy MĘŻCZYZNA, Ukrainiec, pracujący na fermie, poważny, pragnie poznać POLKĘ, wdowę, do lat 45, w celu matrymonialnym. Oferty do „Narodowca" pod nr. 1423.

Poszukiwania 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

Maria RUDA poszukuje swych braci Aleksandra, Bazyla i Jana, zamiesz. dawniej w Klimonty - wieś. Ktoby wiedział o ich miejscu pobytu, proszony jest o podanie na adres: Maria RUDA, Culpenstr. 10, WINTERSLAG (Belgia-Limburg). (1424)

KRUPA Cz. poszukuje Walczaka Władysława, który pracował w dep. Aisne. Łaskawe wiadomości kierować do: KRUPA Cz., 3, Rue de Brioud, THIERS (Puy-de-Dôme). (1425)

Kupno — Sprzedaż 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

Do sprzedania w Méricourt-sous-Lens, DOM nadający się na wszelki interes. — Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 1418.

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY Tłumaczenia urzędowe Ważne na całą Francję w sprawach: śluby, naturalizacje, metryki, rozwody, pełnomocnictwa, sprowadzanie rodzin, USA, Kanada, Australia, D.P. Ministerstwa, Prefektury, Konsulaty. — Expert — Traducteur — Juré.
M. JAROSZYK, 59, Bld. Poniatowski, Paris 12

Szczęście nadal sprzyja polskiemu upoważnionemu sprzedawcy losów „Loterie-Nationale" — Crédit du Nord", Janowi GBURKOWI z Libercourt

Oto kilka tylko wygranych, sprzedanych przez niego w tym roku:

w 3 transzy	800.000 fr.	na serię A i B nr.:	75.759
w 7 ,,	2.700.000 fr.	,, ,,	099.757
w 10 ,,	800.000 fr.	,, ,,	02.914
w 13 ,,	1.500.000 fr.	,, ,,	080.289
w 15 ,,	110.000 fr.	,, ,,	1.403
w 17 ,,	500.000 fr.	,, ,,	04.925

Nabywając stale Wasze dziesiątki tylko u niego i popierając w ten sposób rodaka, macie bezsprzecznie więcej szans niż gdzieindziej. Zwolniony bez pensji w 49-roku z Legii Cudzoziemskiej francuskiej, będzie Wam bardzo wdzięczny za poparcie. Sprzedaje swoje szczęśliwe losy (w każdy piątek tylko), w Lens na targu Place Roger Salengro, róg Avenue Raoul Briquet, (gdzie sprzedają drób). Bywa też stale na każdym tygodniowym targu w Seclin, Thumeries, Oignies, Wingles, Ostricourt, Carvin i Courcelles. Wypłaca wszelkie wygrane do 10.000 fr. a każdą wygraną sumę na jego losy powyżej 10.000, wypłaci Wam każdy bank Crédit du Nord. Dziesiątka 100 fr., a 1/10 do „Grand Prix de Paris" 1.650 fr.

Uwaga! Nosi okulary. Dajcie znać znajomym. Dziękuję.

Tłumacz Przysięgły - C. BYSTRON przygotowuje dokumenty do ŚLUBU, NATURALIZACJI, RENT itd. — udziela informacji i porad Tłumaczenia ważne w całej Francji.
Listy adresować:
Mr. C. BYSTRON — Traducteur Juré
7, rue Jacquart MARCQ - en - BAROEUL (Nord)
Załączyć znaczek na odpowiedź

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant Léon GARSTKA — LENS
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre